

Lepiej chronione turbiny łopat będą dłużej produkować energię. Naviga Wind Power wprowadza nowe rozwiązania **str. 6**



FOT. MAT. PRASOWE

Kim był człowiek, który przed laty mordował łódzkich gejów?
– **str. 9-11**

POD
PARAGRAFEM

Dziennik Bałtycki

80
LAT

Czwartek
16.10.2025

www.dziennikbałtycki.pl

Nr 241 (24 602) // Rok 80
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Z wykrywaczem metali i łopatą natrafili na ludzkie szczątki
str. 4



FOT. M. WISNIEWSKI

Gmina Stare Pole potrzebuje nowoczesnej oczyszczalni ścieków
str. 4

KobieTY to siła
– wystawa i porady ekspertów. Projekt edukacyjno-społeczny **str. 5**



FOT. PIOTR PAWLINA



FOT. ADAM JANKOWSKI

KRAJ

Politycy podsumowali dwa lata koalicji 15 października. – Sukcesem jest na pewno zwiększenie bezpieczeństwa kraju – uważa wicemarszałek Senatu Maciej Żywno **str. 7**

Łukaszenka straszy wojną nuklearną. Co robią USA?

– Przekazanie Ukrainie amerykańskich rakiet Tomahawk doprowadzi do eskalacji konfliktu i postawi świat na krawędzi wojny nuklearnej – powiedział Alaksandr Łukaszenka **str. 8**

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



Rozmowa
z Izabelą Kolecką
o bezpieczeństwie
ratowników **str. 2**

GDAŃSK KTO ZYSKUJE, A KTO TRACI NA TYM ZAKAZIE?

Prohibicja uczy zapobiegliwości

Andrzej Kowalski
Gdańsk

Fala uchwał o nocnej prohibicji, która ruszyła w polskich miastach w 2018 roku, dotarła do Gdańska. Od 1 września nie kupimy już alkoholu po godzinie 22.00 na terenie miasta w żadnym ze sklepów. Pierwsze reakcje? Frustracja. Potem zaczyna się kombinowanie. Z drugiej strony pojawiają się sygnały, że na ulicach jest ciszej i bezpieczniej. Natomiast niektórzy przedsiębiorcy deklarują, że ledwo wiążą koniec z końcem.

Czy gdańska prohibicja działa? I tak, i nie. Jak podkreślają zwolennicy tego rozwiązania, prawdziwe efekty zoba-

czymy dopiero latem, kiedy pogoda się ociepli, ponieważ to wtedy był największy problem związany z brakiem bezpieczeństwa, hałasem i nieporządkiem.

– Żeby faktycznie ocenić, czy nocna prohibicja działa i rozwiązuje problemy, trzeba sprawdzić okres lipca i sierpnia. Uchwała weszła jesienią, zrobiło się chłodniej. Na pewno w niektórych miejscach zrobiło się już ciszej – wyjaśnia radny dzielnicy Przybrzeże Małe, Jakub Żuchowski.

Z kolei niektórzy właściciele sklepów monopolowych tną wszystkie koszty. Łącznie z etatami.

– Ponośmy ogromne straty przez tę decyzję – mówi kierowniczka jednego ze sklepów monopolowych w Gdańsku. – Straciliśmy dwa etaty, ponieważ

sklep wcześniej całodobowy, działa teraz tylko od 6 do 22. Wypadła nam jedna zmiana. Obróty też mamy niższe.

Ręce za to może zacierać właściciel sieci stacji benzynowych przy alei Niepodległości na samej granicy Sopotu i Gdańska. Tam przyjeżdżają klienci zamierzający obejść nocną prohibicję. Krążą też plotki o cwanych taksówkarzach i masowych zakupach przed godziną 22.00.

– Właśnie przed chwilą, zanim pan wszedł, był tu klient z ogromną torbą zapasów. Nie na weekend przecież, bo jest środa. To mu wystarczy na jedną noc – podkreśla pracowniczka gdańskiego sklepu.

Czytaj str. 3



FOT. JAROSŁAW JAKUBCZAK

Prawdziwe efekty obowiązywania w Gdańsku nocnej prohibicji mają być odczuwalne latem

Już w piątek Magazyn Puls i Rejsy

● Historia pewnego sztandaru, który przetrwał dekady w ukryciu Kolejne spotkanie z dzikim miastem ● Chopin, jakiego nie znacie

Zamów prenumeratę

Dziennik Bałtycki ☎ 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbałtycki.pl

KALENDARIUM - 16 PAŹDZIERNIKA

GDAŃSK

1945: Została założona Akademia Sztuk Pięknych w Gdańsku.

Powstała w Sopocie jako Państwowy Instytut Sztuk Plastycznych, w późniejszym okresie przemianowana na Państwową Wyższą Szkołę Sztuk Plastycznych w Gdańsku (PWSSP). W 1954 siedzibę PWSSP przeniesiono z Sopotu do Gdańska, do odbudowanej Wielkiej Zbrojowni. W 1968 uczelnia zyskała modernistyczne skrzydło. Obecnie rektorem Akademii jest prof. ASP dr hab. Adam Świerżewski. Wśród wielu kierunków są jednolite magisterskie: Malarstwo, Malarstwo ze specjalnością Sztuka w Przestrzeni Publicznej, Rzeźba. (AT)

KRAJ

1978: Marek Kotański założył w Głuskowie (powiat garwoliński) pierwszy ośrodek Monaru.

Monar – zintegrowany system przeciwdziałania narkomanii, bezdomności i zagrożeniom społecznym oraz niesienia szeroko rozumianej pomocy osobom pozostającym w trudnej sytuacji życiowej – samotnym, chorym na AIDS, skrzywdzonym przez los. To apolityczna organizacja pozarządowa, stowarzyszenie, zarejestrowane w 1981 r. i działające na terenie całej Polski. Udziela pomocy rocznie ponad 20 tysiącom osób w 135 placówkach różnego typu. Marek Kotański pełnił funkcję przewodniczącego Zarządu Głównego w latach 1981-2002. (AT)

Podjejrzeni o oszustwa

Martyna Kucybała
Region

Gdańscy policjanci zatrzymali trzy osoby ze stowarzyszenia, prowadzącego działalność finansowaną ze środków Funduszu Sprawiedliwości oraz Europejskiego Funduszu Społecznego.

Zatrzymani ze Skarszew wykorzystywali trudną sytuację uchodźców z Ukrainy. Przekazując im pomoc w postaci np. bonów żywnościowych, podsuwali im do podpisywania do-

kumenty w języku polskim, które pozwalały na pozyskiwanie środków z funduszy oraz kart odbioru sprzętu komputerowego i AGD.

Jednocześnie oszuci fałszowali dokumenty podpisane przez uchodźców, przywłaszczając uzyskane środki. Z dokumentów wynikało zatem, że oszuci przekazywali uchodźcom pomoc, choć w rzeczywistości tak nie było. Z przyznanych 11 milionów złotych przestępcy mieli przywłaszczyć kilkaset tysięcy złotych.

POGODA NA POMORZU

Czwartek

12°C
8°C



Wiatr pld.-zach.
18 km/h

Uwaga!
Zachmurzenie duże

Piątek

13°C
6°C



Wiatr ptn.
11 km/h

Uwaga!
Zachmurzenie duże

Kamizelki nożoodporne dla ratowników budzą kontrowersje

Agnieszka Domanowska
Rozmowa

z Izabelą Kolecką, dyrektorką Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Białymstoku.

Od stycznia 2026 roku wszyscy ratownicy medyczni w Polsce będą zobowiązani do noszenia kamizelek szpi kulco i nożoodpornych. To efekt decyzji Ministerstwa Zdrowia. Co dokładnie wprowadza nowe rozporządzenie?

To jest zarządzenie prezesa Narodowego Funduszu Zdrowia z 22 lipca tego roku. Zgodnie z nim wszystkie zespoły ratownictwa medycznego mają być wyposażone w kamizelki szpi kulco- i nożoodporne. Obowiązek zaczyna obowiązywać od 1 stycznia 2026 roku. Choć były prowadzone rozmowy o rezygnacji z tego rozwiązania, Ministerstwo Zdrowia podtrzymało swoją decyzję.

Czy kamizelki będą przypisane do poszczególnych ratowników?

Nie, zgodnie z zarządzeniem będą przypisane do karet, a nie do konkretnych osób. W praktyce oznacza to, że w zespole dwuosobowym będą dwie kamizelki, w trzyosobowym - trzy. Ministerstwo zebrało od nas zapotrzebowanie w liczbie odpowiadającej liczbie członków zespołów, ale dyskutujemy o zmianie - tak, aby każdy ratownik miał indywidualnie dopasowaną kamizelkę.

Problemem może być także kwestia rozmiarów.

Dokładnie. Trudno wyobrazić sobie, żeby filigranowa ratownicza i postawny ratownik mieli nosić ten sam rozmiar kamizelki. W naszej pracy mamy osoby od XS po kilka razy XL. Ministerstwo zadeklarowało, że kamizelek będzie więcej - po trzy na karetkę typu P i trzy na karetkę typu S - ale nadal uważamy, że to niewystarczające. Dodatkowo mają być dostępne różne rozmiary.

Kto sfinansuje ich zakup?



FOTOWICIECH WOTKIEWICZ

Lorem ipsum dolor sit amet, consectetur adipiscing elit, Lorem ipsum dolor sit amet, ntgrd tertetet

Ministerstwo Zdrowia zapowiedziało, że sfinansuje kamizelki i przekaze je dysponentom ratownictwa medycznego. Zakup ma być centralny, obejmujący cały kraj. Po pół roku od wprowadzenia przepisu planowana jest ankieta, która pokaże, jak kamizelki są używane i czy rzeczywiście się sprawdzają. Na tej podstawie mają być prowadzone dalsze rozmowy.

Czy Pani zdaniem kamizelki realnie poprawią bezpieczeństwo?

Na pewno zwiększają poziom ochrony, ale trzeba pamiętać, że nie ubierzemy ratowników w pancerz od stóp do głów. Muszą być w stanie pracować, podnosić pacjentów, wnosić sprzęt. Kamizelka nie rozwiąże wszystkich problemów, a w wielu sytuacjach może wręcz ograniczać swobodę ruchów.

Jakie obawy zgłaszają sami ratownicy?

Najczęściej wskazują na dodatkowe obciążenie. Sprzęt, który wnoszą np. na czwarte piętro, waży około 70 kilogramów. Do tego kamizelka - kolejne kilka kilogramów. W sytuacjach nagłych, np. zatrzymanie krążenia, każda sekunda i każdy dodatkowy kilogram ma znaczenie. Docho-

bec osób agresywnych. Trzeba pamiętać, że 60-70 procent zgłoszeń dotyczy osób pod wpływem alkoholu lub substancji psychoaktywnych. W takich sytuacjach ryzyko napaści rośnie.

Jeśli nie kamizelki - jakie inne rozwiązania mogą zwiększyć bezpieczeństwo?

Stawiamy na szkolenia. Organizujemy zajęcia z technik deeskalacji konfliktu i samoobrony. Personel uczy się, jak zmniejszać intensywność konfliktu i eliminować napięcie, co jest istotne dla zachowania prawidłowej relacji i efektywnej komunikacji z pacjentem i osobami towarzyszącymi. Oferujemy też opiekę psychologiczną. Ale potrzebne są również kampanie społeczne, które budowałyby szacunek wobec ratowników, pielęgniarek i lekarzy. To zawody, które codziennie ratują życie i zdrowie.

Jakie są inne systemowe narzędzia wspierające ratowników?

Korzystamy z systemu wspomagania dowodzenia państwowego ratownictwa medycznego. Na tabletach mamy przycisk „pomoc”. Jeśli ratownik poczuje zagrożenie, uruchamia go, a dyspozytor natychmiast łączy się z policją i wysyła wsparcie. To ważne zabezpieczenie.

Podsumowując - jak Pani ocenia wprowadzenie kamizelek?

To rozwiązanie budzi kontrowersje i nie ma pełnej akceptacji w środowisku. Ale skoro obowiązek został wprowadzony, musimy się do niego dostosować. Ja wierzę, że w jakimś zakresie to poprawi bezpieczeństwo naszych pracowników, choć równocześnie podkreślam - to nie kamizelki, lecz edukacja personelu medycznego oraz budowanie szacunku społecznego są kluczem do prawdziwego bezpieczeństwa. Zaczynajmy od siebie. Edukujmy społeczeństwo. Budujmy zaufanie. Postępujmy zgodnie z procedurami.

Jak często ratownicy spotykają się z agresją?

Regularnie. Szacuję, że kilka procent to interwencje wo-

Organizujemy zajęcia z technik deeskalacji konfliktu i samoobrony. Personel uczy się, jak zmniejszać intensywność konfliktu

Komu przysłuży się prohibicja?

Andrzej Kowalski
Gdańsk

Wprowadzona od 1 września na terenie całego Gdańska nocna prohibicja budziła wiele emocji zanim jeszcze zaczęła obowiązywać. Zakaz sprzedaży alkoholu w godzinach 22.00-6.00 miał równie wielu zwolenników, co przeciwników.

Dyskusja między tymi dwiema frakcjami trwa do dzisiaj, a my po ponad miesiącu od wejścia w życie uchwały sprawdzamy, czy widać jakieś efekty jej obowiązywania. Najbardziej w oczy rzucają się straty właścicieli sklepów oraz ruch w stacjach na granicy Sopotu i Gdańska.

Od 2018 roku około dwustu gmin w Polsce wprowadziło uchwały związane z nocną prohibicją. W Trójmieście pierwszy był Sopot, który zastosował rozwiązanie ograniczenia sprzedaży od godziny 2.00 do 6.00. Uchwały te mają ma podstawę prawną w ustawie o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi i dają możliwość wytyczenia prohibicji w godzinach od 22.00 do 6.00 i na takie rozwiązanie zdecydował się Gdańsk. Gdynia jeszcze się zastanawia.

Kto się cieszy, kto zamyka sklep?

Uchwała, która weszła w życie w Gdańsku wraz z początkiem września, nie była jednak pierwszym kontaktem stolicy Pomorza z takim rozwiązaniem. Podobne funkcjonowało już od jakiegoś czasu na terenie

Śródmieścia, czyli miejsca obleganego przez turystów i notorycznie zmagającego się z hałasem oraz nocnymi libacjami. Władze miasta uznały, że rozwiązanie zastosowane w sercu Gdańska sprawdziło się i teraz pora je rozszerzyć.

- Policja i Straż Miejska w Gdańsku wielokrotnie potwierdzały pozytywny wpływ wprowadzonych ograniczeń w Śródmieściu, a także spadek liczby negatywnych zdarzeń na tym obszarze - mówił w marcu Piotr Borawski, zastępca prezydenta Gdańska ds. mobilności i bezpieczeństwa. - Wszystkie samorządy, które wprowadziły podobne obostrzenia, zauważają spadek liczb interwencji i wzrost bezpieczeństwa. Takie uchwały po prostu działają.

Po ponad miesiącu działania nocnej prohibicji w Gdańsku porozmawialiśmy z radnymi dzielnic, właścicielami sklepów monopolowych, ekspedientami i zapytaliśmy służby o skutki uchwały. Niektórzy mówią, że to za szybko, aby można było realnie ocenić te skutki, a inni z kolei zmuszeni są do zwalniania pracowników i boją się, że będą musieli zamknąć swoje biznesy. Zadowolona może być sieć stacji benzynowych, która usytuowana jest na granicy między Sopotem i Gdańskiem.

W rozmowach z pracownikami i właścicielami sklepów monopolowych słychać dwie historie. Jedni nie zauważyli efektu prohibicji, ponieważ lokal już wcześniej otwarty był do 22.00 lub 23.00. Straty mogą



Wielu klientów sklepów monopolowych staje w kolejkach żeby zrobić zakupy na zapas

się pojawiać, ale nie sprawiają, że przedsiębiorcy drżą o swój majątek. Drugi z kolei zastanawiają się, czy nie będą musieli zamknąć sklepu.

- Ponosimy ogromne straty przez tę decyzję - mówi kierowniczka jednego ze sklepów monopolowych w Gdańsku. - Straciliśmy dwa etaty, ponieważ sklep wcześniej całodobowy, działa teraz tylko od 6 do 22. Wypadła nam jedna zmiana. Obroty też mamy niższe. Przed wprowadzeniem prohibicji robiłam zamówienia na 20 tysięcy złotych. Teraz liczę, żeby nie przekroczyć 11 tysięcy.

To bez sensu

Przy rozmowach o bezpieczeństwie, ciszy i zdrowiu często zapomina się jednak, że decyzja o prohibicji ma też drugą stronę ludzkich problemów. Niepijąca kierowniczka sklepu opowiada, że rozwiązanie zastosowane przez miasto wywołuje zdziwienie, a czasem frustrację wśród klientów. Jej zdaniem można było zrobić to lepiej.

- Sprawa jest beznadziejna i bez sensu. Dlaczego odbiera się normalnym obywatelom prawo

do kupienia produktu po 22? Mówię tu zwłaszcza o ludziach, którzy pracują do tej 22 i nie mają możliwości zrobienia zakupów wcześniej. To jest ograniczanie wolności. Jeśli wprowadzono by takie godziny jak w Sopocie (od godz. 2.00 do 6.00 - przyp. red.) to nie byłoby takiego problemu, a my nie mielibyśmy aż takich strat.

Sfrustrowani klienci, którzy nie mogą kupić alkoholu po godzinie 22.00, uczą się nowych nawyków. Nie chodzi już do osiedlowych sklepów monopolowych tylko - jak opowiada jedna z ekspedientek - idą prosto na stację benzynową, która stoi niemalże na granicy Sopotu i Gdańska przy Alei Niepodległości.

- Doszło nam trochę klientów - mówi z uśmiechem ekspedientka stacji benzynowej i nie ukrywa, że największa fala zakupów była od razu po wejściu w życie uchwały. - Jeszcze we wrześniu było tutaj więcej osób, teraz się trochę uspokoiło.

W trakcie naszej rozmowy na stację wchodzi dwóch ochroniarzy, którzy witają się z ekspedientką.

- Mam nowych przyjaciół - dodaje.

Poczekajmy z ocenami

Inna z pań pracujących w sklepie monopolowym opowiada o znajomym taksówkarzu, który skupuje wódkę na noc i potem „na telefon” przyjeżdża i sprzedaje po wyższej cenie. Takie anegdotyczne historie pojawiają się często. Częściej jednak widać klientów, którzy przychodzą przed 22.00 i kupują alkohol na zapas.

- Właśnie przed chwilą, zanim pan wszedł, był tu klient z ogromną torbą zapasów. Nie na weekend przecież, bo jest środa. To mu starczy na jedną noc - podkreśla pracowniczka sklepu.

O tym, czy nocna prohibicja spełniła swoje zadanie, na razie się nie dowiemy. Komenda Miejska Policji w Gdańsku udostępniła nam statystyki dotyczące zakłócania spokoju i porządku publicznego oraz spożywania alkoholu w miejscu publicznym za 2024 oraz 2025 rok. Mówią coś zupełnie odwrotnego aniżeli władze miasta.

- We wrześniu 2024 roku policjanci odnotowali 786 interwencji dotyczących zakłócania spokoju i porządku publicznego oraz 127 interwencji dotyczących spożywania alkoholu w miejscu publicznym. W analogicznym okresie 2025 roku interwencji dotyczących zakłócania spokoju i porządku publicznego było 877, natomiast tych dotyczących spożywania alkoholu w miejscu publicznym było 121 - mówi „Dziennikowi Bałtyckiemu” podinsp. Magdalena Ciska, oficer

prasowy Komendanta Miejskiego Policji w Gdańsku. - We wrześniu 2024 roku funkcjonariusze doprowadzili 210 osób w celu wytrzeźwienia do Pogotowia Socjalnego dla Osób Nietrzeźwych, we wrześniu 2025 roku takich osób było 215.

Zwolennicy, a w tym niektórzy radni miasta i dzielnic, są zdania, że o wiele za wcześnie na ferowanie wyroków, jeśli chodzi o nocną prohibicję. W końcu największy problem z hałasem i niebezpieczeństwem na ulicach związanymi z zażywaniem alkoholu, pojawia się latem.

- Żeby faktycznie ocenić, czy nocna prohibicja działa i rozwiązuje problemy, trzeba sprawdzić okres lipca i sierpnia. Uchwała weszła jesienią, zrobiło się chłodniej. Na pewno w niektórych miejscach zrobiło się już czystiej - podkreśla radny dzielnicy Przybrzeże Małe, Jakub Żuchowski. - Był problem z jednym sklepem monopolowym. Mieszkańcy zwracali się do nas, że w nocy jest tam hałas i pozostawione śmieci. Zwłaszcza latem. Teraz na pewno sytuacja się poprawiła.

Pewien pozytywny wpływ można znaleźć w statystykach Straży Miejskiej, która odnotowała we wrześniu znacznie mniej interwencji związanych z alkoholem. Widoczna jest zmiana w sytuacjach doprowadzania osób pod wpływem do pogotowia socjalnego lub miejsca zamieszkania przez strażników. We wrześniu 2024 roku takich sytuacji było 89 w całym Gdańsku. W tym roku podczas trwającej prohibicji liczba ta spadła już do 56. Pierwszy symptom zmian? ©©

MATERIAŁ INFORMACYJNY PROGRAMU APETYT NA POLSKIE. MISTRZOWIE 5 PORCJI

0011409234

Dlaczego warto świętować Światowy Dzień Owoców i Warzyw?

Już jutro 17 października będziemy obchodzić Światowy Dzień Owoców i Warzyw - święto, które jest realną okazją, by przypomnieć sobie, jak wielką moc mają te kolorowe dary natury. Warzywa i owoce to fundament zdrowej diety - dostarczają witamin, składników mineralnych, błonnika i cały arsenał antyoksydantów, związków wspierających nas w codziennej walce ze stresem oksydacyjnym, zmęczeniem i chorobami cywilizacyjnymi.

Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) zaleca, aby codziennie spożywać co najmniej 400 g warzyw i owoców, najlepiej w pięciu porcjach. Co ważne, jedną z nich może stanowić szklanka (200 ml) soku owocowego, warzywnego lub owocowo-warzywnego - to praktyczny i smaczny spo-



sób na wzbogacenie i wzmocnienie naszej diety.

Dlaczego warto postawić na różnorodność?

Kolory warzyw i owoców to nie tylko uczta dla oczu,

ale też wskazówka, jakie cenne związki kryją się w środku. Czerwone pomidory zawierają likopen, zielone brokuły dostarczają sulforafanu, pomarańczowe marchewki - beta-karotenu, a fioletowe ja-

gody - polifenoli o działaniu przeciwzapalnym. Te związki stanowią naturalną tarczę, która wzmacnia odporność, chroni serce i zmniejsza ryzyko cukrzycy czy niektórych nowotworów.

Jesień to czas, kiedy szczególnie warto pamiętać o takich sprzymierzeńcach. Szklanka soku jabłkowego dostarczy witaminy C i polifenoli wspierających układ odpornościowy. Sok marchwiowy - bogaty w beta-karoten - nie tylko poprawi koloryt skóry, ale też zadba o nasze oczy i naturalną barierę ochronną organizmu. Sok buraczany, bogaty w naturalne azotany, wspiera krążenie i dotlenienie mózgu, co docenią zwłaszcza seniorzy. Sok pomidorowy zawiera likopen, który ma istotne znaczenie we wspieraniu funkcjonowania układu krążeniowego. Włączenie takich soków do codziennej rutyny to prosty sposób, by przygotować ciało na chłodniejsze miesiące.

O czym warto pamiętać na co dzień?

Warto pamiętać, że soki mają cenne właściwo-

ści, najlepiej traktować je jako uzupełnienie diety. Najzdrowsza dieta to ta, w której warzywa i owoce pojawiają się w każdym posiłku - w różnorodnych formach: surowe, gotowane, pieczone czy właśnie w postaci soku.

Światowy Dzień Owoców i Warzyw to świetna okazja, by zacząć „kolorową misję”. 5 porcji owoców i warzyw dziennie to naprawdę niewiele, a ich systematyczne spożywanie wzmacnia zdrowie, samopoczucie i odporność. A skoro jedna porcja może mieć postać soku - tym łatwiej o sukces!

Autor: dr hab. n. med. i n. o zdr. Beata Sińska, Kierownik Zakładu Żywności Człowieka Wydziału Nauk o Zdrowiu Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego

#Fundusze Promocji

Z wykrywaczem metali natrafili na ludzkie szczątki z czasów wojny

Robert Gębuś
Region

W Nadleśnictwie Gdańsk Marcin Wiśniewski, który prowadził poszukiwania z detektorem, odkrył szczątki żołnierza niemieckiego pochowanego z pancerfaustem.

Niemiec w chwili śmierci miał ok. 25 lat, sztuczną szczękę, dwa złote zęby i zginął od strzału w głowę podczas walk w 1945 roku w okolicach Gdańska.

To, że pasjonaci, którzy prowadzą legalne poszukiwania z wykrywaczami metali znakomicie uzupełniają zawodowych archeologów, potwierdza kolejne odkrycie Marcina Wiśniewskiego. Poszukiwacz przed kilkoma tygodniami wraz ze Stevem Zachariaszem z fundacji Latębra odkrył skarb z epoki żelaza, nagolenniki, bransolety i naszyjniki.

Zginął w potyczce z Sowietami

Tym razem pod łopatą Marcina Wiśniewskiego, który pro-

wadził poszukiwania z wykrywaczem na jednej z działek na terenie Nadleśnictwa Gdańsk, ukazał się szkielet żołnierza niemieckiego. Spoczywał płytko, na głębokości ok. metra, na terenie, który nie obiecywał takich znalezisk.

- Zwykle omijałem ten teren, bo wokół leży dużo śmieci z czasów PRL. Została mi jednak do zbadania jako jedna z ostatnich działek w tej okolicy, więc zacząłem tam szukać, nie wiążąc jednak zbyt dużych nadziei na istotne znalezisko - mówi Marcin Wiśniewski.

Ku zaskoczeniu naszego rozmówcy, ziemia kryła ludzkie szczątki.

- W tyle czaszki widoczny był wlot po pocisku karabinowym, który był bezpośrednią przyczyną śmierci żołnierza - mówi Maciej Stromski, archeolog z firmy Detekt. - Przy czaszce znaleziono hełm, także z przestrzeliwą od tyłu. To jasne, że zginął w trakcie toczących się w tym miejscu walk.

Żołnierz zginął pod koniec wojny, w 1945 roku, podczas to-

czących się na tym terenie walk z nacierającą Armią Radziecką. Miał ok. 25 lat, a mimo to nosił protezę zębową z dwoma złotymi zębami.

Szczątki spoczną pod Szczecinem

- To nic dziwnego, że młody człowiek w tamtych czasach miał sztuczną szczękę. W okresie przedwojennym i wojennym opieka dentystyczna i higiena jamy ustnej przedstawiała wiele do życzenia - mówi Maciej Stromski. - To był młody żołnierz.

Znaleziono przy nim nieśmiertelnik, ale był w bardzo złym stanie, niemal całkowicie się rozpadł. Identyfikacja na jego podstawie była niemożliwa. Szczątki trafią na Cmentarz Wojenny Żołnierzy Niemieckich w Glinnej pod Szczecinem.

Marcin Wiśniewski podkreśla, że przyjemnością było obserwowanie pracy naukowców przy znalezisku. Dodaje też, że odkrycie świadczy o tym, że w tej branży pozory często mylą



Żołnierz zginął pod koniec wojny, w 1945 roku, podczas walk z Armią Radziecką

i wartościowe rzeczy trafiają się wśród śmieci.

- To odkrycie pokazuje, jak bardzo się myliłem co do tej działki - mówi Marcin Wiśniewski. - To dowód na to, że tak naprawdę nie ma miejsc „przechodzonych”, w każdym miejscu

można coś trafić, co może okazać się „strzałem życia” tak jak w przypadku skarbu z epoki wczesnego żelaza.

Marcin Wiśniewski chce teraz przedłożyć pozwolenie na poszukiwania na tej działce, które kończą się mu w tym roku.

- Cieszę się, że działka rokuje na przyszłość i zastanawiam się czy nie przedłużyć na nią zgody na poszukiwania - mówi. - Myślę, że może tu być wiele interesujących znalezisk a nie zdążę jej całej przeszukać do końca roku. ©©

KRÓTKO

LĘBORK

Rozbiórka drogi wstrzymana

Nadzór budowlany nakazał wstrzymać prace deweloperskie, który zerwał asfalt na drodze wewnętrznej na terenie przy ul. Krzywoustego w Lęborku. Została po niej sterta asfaltowego gruzu. W przypadku zagrożenia straż pożarna i karetka mogłyby mieć problem, żeby dojechać do położonych przy ul. Krzywoustego budynków. (RG)

LĘBORK

Złapana na kradzieży

Mieszkanca gminy Nowa Wieś Lęborska kradła z grobów ceramiczne figurki i przyozdabiała nimi ogród przed własnym domem. Wpadła na gorącym uczynku, gdy z niemowlęcego nagrobka zabierała ozdobny lampion. Później okazało się, że tych kradzieży było więcej. 53-latce grozi kara aresztu, ograniczenia wolności bądź grzywny. (RG)

Nowoczesna oczyszczalnia ścieków to priorytet w gminie Stare Pole

Radosław Konczyński
mgm. Stare Pole

Gmina Stare Pole, która latem stanęła przed widmem braku oczyszczalni ścieków zrobiła krok w kierunku modernizacji infrastruktury sanitarnej. Wójt podpisał umowę z firmą, która przygotuje kompletną dokumentację projektową na potrzeby przebudowy gminnej instalacji.

Latem br. niewiele brakowało, żeby gmina Stare Pole - trudno powiedzieć, na jaki czas - została bez oczyszczalni ścieków. Na szczęście, do tego nie doszło, chociaż instalacji groziła duża awaria, a konsekwencją byłby brak możliwości odbierania nieczystości od mieszkańców.

Zagrożenie wywołał zwiększony dopływ ścieków rozcieńczonych deszczówką. Pod koniec lipca, w ciągu około doby spadła niespotykana ilość wody, która przedostała się do sieci kanalizacji sanitarnej i spłynęła do oczyszczalni. Ta normalnie przyjmuje 300 metrów sześciennych ścieków komunalnych na dobę, tymczasem wskazania licznika w nocy z 28 na 29 lipca wynosiły 6000 metrów sześciennych.

Już przed tą ulewą władze gminy były zdecydowane, żeby oczyszczalnię zmodernizować. Wcześniej jedną z opcji była budowa rur kanalizacji do Malborka i włączenie Starego Pola do tutejszego miejskiego systemu kanalizacji sanitarnej, ale ostatecznie ten pomysł został odrzucony.

W tym roku, jeszcze przed lipcową ulewą, po uzyskaniu dwóch audytów zdecydowaliśmy jednak, że mniej kosztowna będzie przebudowa naszej oczyszczalni ścieków. Obecnie jesteśmy po wyłonieniu wykonawcy dokumentacji projektowej - mówi Jarosław Szturmowski, wójt Starego Pola.

W przetargu dla biur projektowych wzięły udział dwa podmioty z ofertami na poziomie 280 tys. zł oraz 421 890 zł. Komisja przetargowa wybrała tę tańszą i wójt kilka dni temu podpisał już umowę z firmą Nova BR z Gdańska, która od tego momentu ma 12 miesięcy na wykonanie wielobranżowej, kompletnej dokumentacji projektowej wraz z uzyskaniem wszelkich niezbędnych opinii, uzgodnień, decyzji administracyjnych, pozwoleń i sprawozdań oraz uzyskaniem pozwolenia na budowę.

- Bierzemy pod uwagę dwa warianty: przebudowę



Stare Pole musi zmodernizować swoją oczyszczalnię ścieków, lipcowa ulewa to potwierdziła

oczyszczalni w ramach istniejącego obiektu i rozbudowę. Kosztorys inwestycji będziemy znali po przygotowaniu dokumentacji projektowej, dlatego teraz można tylko bardzo szacunkowo mówić o kwocie rzędu 13 mln zł - wyjaśnia Jarosław Szturmowski.

Dla małej gminy to duży wydatek. Wójt jest jednak po rozmowach z wojewodą pomorską i ma nadzieję, że uda się pozyskać środki zewnętrzne.

Już na początku kadencji wiedziałem, że oczyszczalnia jest jedną z ważniejszych spraw do załatwienia, a teraz urosła do rangi priorytetu - dodaje wójt Starego Pola. - Oczyszczalnia ma 32 lata, są to przestarzałe technologie. Specjaliści twierdzą, że tego typu instalacje mogą funkcjonować około 25 lat.

Cała obecna instalacja do oczyszczania ścieków znajdująca się w budynku zostanie rozebrana ze względu na znaczne zużycie oraz zły

stan techniczny. W to miejsce zostaną zainstalowane nowe urządzenia, w tym dwa ciągi technologiczne z bioreaktorami, które mają dać gwarancję na efektywne i sprawne działanie także przy dużych opadach deszczu. Po modernizacji średnia przepustowość na dobę ma wynosić 350 metrów sześciennych, a maksymalna - 595 metrów sześciennych.

Wyzwaniem będzie takie przeprowadzenie robót, by jednocześnie przebudować instalację i zapewnić ciągłość odbioru ścieków. Ale do tego jeszcze trochę czasu, a póki co, ważne jest to, że stare urządzenia raczej przez najbliższe miesiące nie będą narażone na takie obciążenia, jak pod koniec lipca. Jedną z przyczyn tamtej trudnej sytuacji w oczyszczalni były zatłokane rowy i ciekły. Dlatego deszczówka trafiła do sieci sanitarnej.

- Jesteśmy po bardzo intensywnych pracach melioracyjnych - czyszczeniu studzienek, cieków, dużo środków samorządowych zainwestowaliśmy, kolejne też będziemy chcieli zapisać w przyszłorocznym budżecie. Dlatego mam nadzieję, że deszcz w postaci 80 i więcej litrów na metr kwadratowy, jeśli się powtórzy, nie będzie zagrożeniem dla oczyszczalni - mówi Jarosław Szturmowski.

RÓŻOWY PAŹDZIERNIK W MIESIĄCU PROFILAKTYKI RAKA PIERSI, WSPÓLNIE Z PARTNERAMI, ZACHĘCAMY DO BADAŃ

„KobieTY to siła” – wystawa i porady ekspertów. Rozmawiamy o zdrowiu



Kamila Kubik
Trójmiasto

12 kobiet. Wszystkie usłyszały diagnozę: rak. Ale każda z nich podjęła walkę o swoje zdrowie i życie. By zmotywować nas do badań, stanęły przed fotografką Agnieszką Marczałką. I powtarzają: „Dbajcie o swoje zdrowie!”

Specjaliści chcą dać kobietom poczucie sprawczości - powtarzają, że profilaktyka to codzienny gest miłości do siebie i bliskich. My wzmacniamy ich głos i w październiku dołączamy z akcją „KobieTY to siła”, pokazując artystyczne fotografie pań, które były czujne, wykryły raka w porę. Każda z nich opowiada inną historię. Każda powtarza, że tylko profilaktyka

daje spokój i pewność. Zdjęcia bohaterek naszej październikowej akcji można było już oglądać w Centrum Handlowym Auchan przy ul. Szczęśliwej w Gdańsku, teraz czekają na odwiedzających Centrum Handlowe Port Rumia.

Zacznij od samobadania

Być może nie każda kobieta od razu zdecyduje się na badanie usg lub mammografię, ale każda może nauczyć się samobadania piersi. Instrukcje są dostępne w wielu miejscach, bez trudu znajdziemy je w sieci, można też korzystać z aplikacji. Warto się temu przyjrzeć, ośwoić, spróbować i iść dalej.

– Bierzymy udział w akcji „KobieTY to siła”, żeby nauczyć panie samobadania piersi. Chodzi o to, by jak najszybciej znaleźć

ONE WYGRAŁY Z RAKIEM! ZOBACZCIE WYSTAWĘ

Zdjęcia fotografki Agnieszki Marczałki pokazujemy w otwartych miejskich przestrzeniach.

Chcemy, by każdy miał szansę je zobaczyć, chwilę pomyśleć o sobie i bliskich... Warto poznać historie bohaterek, wystarczy zeskanować widoczny na zdjęciach kod QR.

- do 11 października wystawa gościła w CH Auchan w Gdańsku, ul. Szczęśliwa
 - od 13 do 18 października - w CH Port Rumia
 - od 20 do 26 października - Energa (lobby Olivia Prime w Olivia Center)
 - od 27 października do 6 listopada - Olivia Center (lobby Olivia Prime)
- Na ścianie budynku wyświetlona zostanie różowa wstążka - symbol październikowej akcji
- od 21 do 28 października - Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego (lobby)
 - od 27 października do 6 listopada - CH Jantar w Słupsku
 - od 29 października do 10 listopada - CH Auchan w Gdańsku, ul. Szczęśliwa

ewentualną zmianę i jak najszybciej zadziałać. Już młode dziewczyny powinny zacząć od palpacyjnego badania piersi, by określić, czy coś je zaniepokoi. Ale zachęcamy wszystkie panie, by to zrobiły raz w miesiącu, kilka dni po miesiączce. Narodowy Fundusz Zdrowia zaprasza też na mammografię - kobiety w wieku od 45 do 74 lat mogą je zrobić bezpłatnie - stacjonarnie lub w mammobusach - zachęca Hanna Jankiewicz, kierownik Sekcji Profilaktyki Pomorskiego Oddziału NFZ.

– Dosłownie przed kilkoma dniami zrobiłam mammografię, skierował mnie na to badanie ginekolog. Szczęśliwie nie ma żadnych zmian, ale zalecono mi samobadanie. Cieszę się, że oprócz wystawy przygotowaliście także poradnik, który każda z pań

może wziąć, by nauczyć się badania piersi w domu, to bardzo pomoże - powiedziała nam pani Dagnata z Gdańska.

Dieta ma znaczenie

Małgorzata Konkel - dietetyk kliniczny i psychodietetyk z Poradni Dietetycznej „Projekt Dieta” z Redy - podkreśla, że także nawyki żywieniowe mają znaczący wpływ na ryzyko rozwoju nowotworów. Podpowiada, by zadbać o regularność posiłków, korzystać z dobrej jakości nieprzetworzonych produktów i ograniczyć cukier w diecie.

– Niech nasze serca będą bardziej po stronie roślin niż zwierząt. Wybieramy warzywa, dodajemy je do każdego posiłku. To cenne źródło niezwykle potrzebnego błonnika, witamin i minerałów - mówi dietetyk. ©

AUTOREKLAMA

0011415587

Partnerzy regionalni



SAMORZĄD
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO



Organizatorzy



Partnerzy lokalizacyjni



Partnerzy



KURSY WALUT

15.10.2025

Kupno/sprzedaż walut, kantor Green, tel. 58 346 02 48,
Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego,
Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

EUR	423/431 (o)
USD	363/370 (-)
GBP	484/491 (-)
CHF	454/462 (o)
Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska	
EUR	423/431 (o)
USD	363/370 (-)
GBP	484/491 (-)
CHF	454/462 (o)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania
poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku
do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Nie przegap
piątku

Kup dziennik
z dodatkiem
TeleMagazyn
dziennikbałtycki.pl

Lepiej chronione turbiny łopat będą dłużej produkować energię z wiatru

Mateusz Tkarski
Pomorze

Energa Wytwarzanie zmodernizowała jedną z turbin na farmie wiatrowej Karcino w technologii firmy Naviga Wind Power zwiększając aerodynamikę i bezpieczeństwo pracy.

Nowe rozwiązanie opracowała firma Naviga Wind Power. Według szacunków takie działania mogą wydłużyć żywotność turbin nawet o 5 lat.

Nowoczesny system Naviga Leading Edge Performance zabezpiecza krawędzie natarcia łopat turbin przed erozją. Ma to kluczowe znaczenie dla efektywności i niezawodności produkcji energii na FW Karcino (moc 51 MW), a także optymalizacji kosztów utrzymania. Rozwiązanie opiera się na zaawansowanej, wielowarstwowej technologii materiałowo-procesowej oraz optymalizacji aerodynamicznej, kluczowej dla wydajności łopat turbin wiatrowych.

- Zastosowane tu innowacyjne materiały skutecznie



Farma wiatrowa Karcino

chronią przed erozją i degradacją, wydłużając żywotność łopat oraz obniżając koszty eksploatacji. Co ważne, ochrona krawędzi została zaprojektowana z myślą o szybkim montażu w warunkach serwisowych, co minimalizuje przestoje turbin i straty na produkcji energii - poinformowała spółka Energa Wytwarzanie.

Kolejny etap współpracy Energi Wytwarzania i Naviga

Wind Power, spółki z siedzibą w Szczecinie, obejmuje szczegółowy monitoring pracy turbin oraz okresowe inspekcje urządzeń, które pozwolą ocenić skuteczność nowego rozwiązania. Pierwsze analizy planowane są na pierwszy kwartał 2026 roku.

Instalacja nowoczesnego systemu ochrony krawędzi natarcia łopat na FW Karcino to ważny krok do stworzenia kra-

jowych rozwiązań technologicznych, które mogą ograniczyć zależność od zagranicznych dostawców.

Grupa Energa jest liderem jeśli chodzi o udział OZE w łącznej mocy zainstalowanej wszystkich aktywów wytwórczych - na koniec pierwszego półrocza 2025 roku było to 54 proc., na co składały się instalacje fotowoltaiczne o mocy 362 MW, elektrownie wiatrowe

o łącznej mocy 283 MW, elektrownie wodne o łącznej mocy 202 MW, a także źródła biomasowe o łącznej mocy ok. 82 MW. W pierwszym półroczu 2025 roku źródła odnawialne Grupy wyprodukowały łącznie 749 GWh energii elektrycznej, co stanowiło 46 proc. całej produkcji brutto ze wszystkich źródeł wytwórczych Grupy w tym okresie.
©

REKLAMA

0011414461

Trąbki Wielkie, dn. 10.10.2025 r.

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY TRĄBKI WIELKIE

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (tj. Dz.U. z 2024 r. poz. 1130) oraz art. 39 w związku z art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (tj. Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 ze zm.) oraz realizując uchwałę Rady Gminy Trąbki Wielkie LVIII/456/2023 z dnia 25 kwietnia 2023 r.

zawiadamiam

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obejmującego fragment miejscowości Trąbki Wielkie, gmina Trąbki Wielkie

Projekt planu wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, będą wyłożone w dniach **od 27 października 2025 r. do 25 listopada 2025 r.** w siedzibie Urzędu Gminy Trąbki Wielkie, 83-034 Trąbki Wielkie, ul. Gdańska 12, w godzinach od 8.00 do 15.00 oraz będą dostępne na stronie urzędu: www.trabkiw.ug.gov.pl w BIP.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie planu miejscowego rozwiązaniami odbędzie się w dniu **3 listopada 2025 r.** w siedzibie Urzędu Gminy Trąbki Wielkie, 83-034 Trąbki Wielkie, ul. Gdańska 12, o **godz. 15.00.**

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi.

Uwagi należy składać do Wójta Gminy Trąbki Wielkie z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, na adres: Urząd Gminy Trąbki Wielkie, 83-034 Trąbki Wielkie, ul. Gdańska 12, adres mailowy: zagospodarowanie@trabkiw.ug.gov.pl, w nieprzekraczalnym terminie do dnia **9 grudnia 2025 r.**

Jako wniesione na piśmie uznaje się również uwagi wniesione w postaci elektronicznej, w formie zgodnej z art. 18 ust. 3 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 46 pkt 1 oraz art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko, w związku z prowadzonym postępowaniem w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, w miejscu i czasie wyłożenia projektu planu do publicznego wglądu można zapoznać się z niezbędną dokumentacją sprawy, tj. projektem miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, prognozą oddziaływania na środowisko do tego planu oraz stanowiskami organów. Zainteresowani udziałem w postępowaniu w sprawie strategicznej oceny oddziaływania ww. projektu planu na środowisko, mogą składać do ww. dokumentacji uwagi, które mogą być wnoszone: w formie pisemnej do Wójta Gminy Trąbki Wielkie, ustnie do protokołu, za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrzenia ich bezpiecznym podpisem elektronicznym na adres mailowy zagospodarowanie@trabkiw.ug.gov.pl w nieprzekraczalnym terminie do dnia **9 grudnia 2025 r.**

Uwagi do projektu planu oraz wnioski i uwagi w postępowaniu w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko są rozpatrywane przez Wójta Gminy Trąbki Wielkie w terminie 14 dni od dnia upływu terminu ich składania. Uwagi złożone po upływie wyżej podanego terminu pozostaną bez rozpatrzenia.

Wójt Gminy Trąbki Wielkie

REKLAMA

0011416572



WÓJT GMINY CHOCZEWO

Ogłasza,
że **dnia 21 listopada 2025 r.** w siedzibie Urzędu Gminy Choczewo odbędzie się
I przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż niżej opisanych nieruchomości:

Godz. 9:00

- działka nr **17/4**, obręb **Ciekocino**, KW GD1W/00041344/9, pow. 0,1588 ha
- cena wywoławcza nieruchomości: 285.840 zł + VAT, wadium 30.000 zł;

Godz. 10:00

- działka nr **27/8**, obręb **Ciekocino**, KW GD1W/00041344/9, pow. 0,1171 ha
- cena wywoławcza nieruchomości: 210.780 zł + VAT, wadium 30.000 zł;

Godz. 11:00

- działka nr **27/9**, obręb **Ciekocino**, KW GD1W/00041344/9, pow. 0,1046 ha
- cena wywoławcza nieruchomości: 188.280 zł + VAT, wadium 30.000 zł;

Ciekocino:

Nieruchomości położone są w miejscowości Ciekocino, niezabudowane. Sąsiadują z działkami zabudowanymi, terenami leśnymi oraz działkami niezabudowanymi przeznaczonymi pod zabudowę lotniskową i mieszkaniową. Teren płaski, równy, niezabudowany i nieogrodzony, porośnięty trawą, zadrzewiony i zakrzewiony. Działka jest nieuzbrojona, posiada dostęp do drogi publicznej, w pobliżu sieć energetyczna i wodociągowa. Dział III – ograniczone prawo rzeczowe: służebności gruntowe przejazdu i przechodu na rzecz: Zakład Energetyczny Okręgu Nadmorskiego oraz wzmianka, iż w dniu 31 października 2011 roku wpisano działkę nr 138 do rejestru zabytków województwa pomorskiego pod nr rejestru A – 1669 Parku Krajobrazowego z cmentarzem rodowym w Ciekocinku. Dział IV – wolny od wpisów.

Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego - **01.ML** – tereny lokalizacji budynków rekreacji indywidualnej wraz z urządzeniami budowlanymi. Ponadto działka nr 17/4 znajduje się na terenie wydzielania wew. **1.2.MN** – gdzie dopuszcza się zabudowę mieszkaniową jednorodzinną. [Uchwała Nr XIV/150/2008 z dnia 2008-03-19 opublikowana dnia 2008-06-19 w Dzienniku Urzędowym Województwa Pomorskiego nr 55, poz. 1542].

Wpłaty wadium należy dokonać w pieniądzu na konto Gminy Choczewo nr 51 8350 0004 2600 0185 2000 0140 w Kaszubskim Banku Spółdzielczym w Wejherowie O/Choczewo do dnia 12 listopada 2025 r. z dopiskiem „przetarg nieograniczony działka nr (odpowiedni nr działki) Ciekocino”. Warunkiem zakwalifikowania uczestnika do przetargu jest data wpływu środków pieniężnych na rachunek Gminy Choczewo. Złożenie, w Urzędzie Gminy Choczewo, najpóźniej do dnia 12 listopada 2025 r. pisemnego zgłoszenia uczestnictwa w przetargu.

Wadium przepada na rzecz sprzedającego, jeśli uczestnik przetargu, który przetarg wygra, uchyli się od zawarcia umowy notarialnej w ustalonym terminie. Cena nieruchomości osiągnięta w przetargu, po zaliczeniu wadium, płatna jest w całości przed podpisaniem aktu notarialnego.

Ogłoszenie wywieszono na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Choczewo oraz zamieszczono na stronie podmiotowej w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu. Pełną informację o przedmiocie przetargu można uzyskać w Urzędzie Gminy Choczewo, ul. Pierwszych Osadników 17, 84-210 Choczewo, tel. 58 572 39 13 wew. 205, oraz na stronie internetowej: www.bip.choczewo.com.pl

POLSKA i ŚWIAT

BRUKSELA

Sekretarz generalny NATO Mark Rutte powiedział w środę przed spotkaniem ministrów obrony państw Sojuszu w Brukseli, że nie zgadza się z opiniami, iż jeśli rosyjski samolot wtargnie w przestrzeń powietrzną NATO - celowo lub nie - to trzeba go w każdym przypadku zestrzelić. Jego zdaniem należy ocenić, czy stwarza zagrożenie i dopiero wtedy podejmować działania. | PAP

”

Nie zgadzam się, że jeśli rosyjski samolot wtargnie w przestrzeń NATO, to trzeba go zestrzelić

Mark Rutte sekretarz generalny NATO

Politycy podsumowali dwa lata koalicji 15 października

Marcin Koziestański
Warszawa

W środę 15 października minęły dwa lata od wyborów parlamentarnych, w wyniku których PiS utraciło władzę, a koalicję rządową utworzyły: KO, Lewica, Polska 2050 i PSL.

Politycy koalicyjnych ugrupowań, pytani o najważniejsze sprawy, które udało się załatwić przez dwa ostatnie lata, wymienią m.in. odblokowanie środków z Krajowego Planu Odbudowy, wzrost nakładów na obronność i wprowadzenie renty wdowiej.

- Sukcesem jest na pewno zwiększenie bezpieczeństwa kraju poprzez wzrost wydatków na wojsko i uzbrojenie, uzyskanie finansowania na budowę Tarczy Wschód i budowa „praw-

dziwej zapory na granicy polsko-białoruskiej” - uważa wicemarszałek Senatu Maciej Żywno (Polska 2050).

Według wiceszefa klubu Lewicy Tomasza Treli sukcesem koalicji rządzącej był, oprócz odblokowania środków unijnych z KPO i wprowadzenia renty wdowiej, rekordowy budżet na rozwój budownictwa społecznego i komunalnego. Treli podkreślił, że w ciągu dwóch lat udało się też „nakierować gospodarkę na dobre tory”, czego - jak mówił - efektem jest wzrost gospodarczy na poziomie 3,5 proc., a także udało się „obniżyć drożyznę i inflację”.

- Do sukcesów trzeba też dołożyć wysokie podwyżki dla nauczycieli i innych pracowników sfery budżetowej, przywrócenie programu refundacji in vitro oraz utrzymanie tych wszystkich dobrodziejstw socjalno-społecz-



FOT. ADAM JANKOWSKI

- Słuchajcie, zrobiliśmy to! Wygrała Polska, wygrała demokracja - mówił Donald Tusk 15 października 2023 r.

nych, które według prawicy mieliśmy zlikwidować po dojściu do władzy, w tym programy „800 plus”, „Dobry Start” czy 13. i 14. emerytura - ocenił poseł Lewicy.

Wśród ważnych kwestii, które udało się zrobić, senator

KO Krzysztof Kwiatkowski wyliczył odblokowanie środków z KPO, zwiększenie nakładów budżetowych na bezpieczeństwo, wzrost wynagrodzeń dla nauczycieli o 30 proc. i przywrócenie finansowania in vitro z budżetu państwa.

- Udało się zrealizować bardzo ważne deklaracje dotyczące różnych projektów społecznych. Bardzo ważny projekt dotyczący renty wdowiej, czyli możliwość otrzymywania części świadczenia po zmarłym współmałżonku. Projekt Aktywny Rodzic - wsparcia finansowego dla osób, które wychowują dzieci, zwiększenie nakładów na pomoc dla osób niepełnosprawnych. To tylko przykłady, chociaż nie jedyne - podkreślił Kwiatkowski.

Były minister rozwoju i technologii, poseł Krzysztof Paszyk (PSL), podkreślił, że ostatnie dwa lata były latami podnoszenia bezpieczeństwa Polek i Polaków w wielu aspektach.

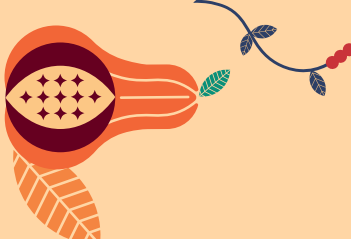
W najnowszym badaniu IBRIS przeprowadzonym dla „Rz” zapytano respondentów, „jak według pani/pana rządzi obecna koalicja?”.

„Aż 65,4 proc. respondentów przyznaje, że Koalicja 15 października rządzi gorzej, niż się spodziewali. 27,7 proc. twierdzi, że rządzi zgodnie z ich oczekiwaniami. A jedynie 3,3 proc. respondentów uważa, że władza jest sprawowana lepiej, niż się spodziewali. Nie ma zdania 3,5 proc. badanych” - napisała „Rz”.

Z badania wynika także - jak wskazuje gazeta - że „aż 43 proc. wyborców rządzącej koalicji uważa, że sprawuje ona władzę gorzej, niż się spodziewali”. Spośród wyborców partii współtworzących obecną koalicję rządzącą, najlepiej oceniają ją wyborcy Koalicji Obywatelskiej (42 proc. niezadowolonych ankietowanych); znacznie gorzej koalicję rządową oceniają wyborcy Trzeciej Drogi (83 proc. zawiedzionych rządem) oraz Nowej Lewicy (74 proc.).
PAP

REKLAMA

0011416462



FORUM seniora

Jesień życia - aktywnie i z pasją!



Wyjątkowe wydarzenie dla Seniorów

- ♦ spotkania z ekspertami
- ♦ inspirujące rozmowy o zdrowiu, podróżach, cyberbezpieczeństwie, wartościach rodzinnych
- ♦ warsztaty kreatywne - gliniarstwo i robótki ręczne
- ♦ pokazy i mini kurs ZUMBY
- ♦ spotkanie z zielarzem
- ♦ spotkanie z kosmetyką, która podpowie, jak dbać o dojrzałą cerę
- ♦ porady dietetyka

Udział w forum jest bezpłatny



**22
października
2025 r.
godz. 11.00-14.00
Galeria
Przymorze**



jesień 2025

ORGANIZATOR

PARTNER GŁÓWNY

PARTNER LOKALIZACYJNY

PARTNERZY



Co dalej z Hamasem? „Jeśli się nie rozbiorą, to my ich rozbiorimy”

Grzegorz Kuczyński
Strefa Gazy

- Jeśli Hamas się nie rozbiorzy, my ich rozbiorimy - ostrzegł prezydent USA Donald Trump. Dodał, że nie niepokoją go zabójstwa Hamasu w Strefie Gazy, bo grupa walczy z „bardzo złymi gangami”.

Pytany o spełnienie przez grupę terrorystyczną kluczowego punktu jego planu pokojowego, Trump zapewnił, że zostanie on wdrożony.

- Oni się rozbiorą, a jeśli się nie rozbiorą, to my ich rozbiorimy - zaznaczył. Podkreślił też, że Hamas wie, że nie może sobie z nim „pogrywać” i powołał się na rozmowy grupy z przedstawicielami Stanów Zjednoczonych.



Hamas otrzymał od USA pozwolenie na to, by tymczasowo utrzymywać porządek na zrujnowanym wojną terytorium

- Rozmawiałem z Hamasem, powiedziałem: rozbiorcie się, prawda? „Tak, proszę pana, rozbiorimy się” - relacjonował Trump, uściślając później, że nie prowadził rozmowy osobiście.

Prezydent stwierdził mimo to, że nie jest zaniepokojony zabójstwami dokonywanymi przez Hamas w Strefie Gazy, bo ich celem byli członkowie „bardzo złych gangów”.

- Oni zlikwidowali kilka gangów, które były bardzo złe. Zabili kilku członków gangu, ale szczerze mówiąc, nie przejąłem się tym zbytnio. To w porządku. To kilka bardzo złych gangów - powiedział Trump. Prezydent USA zdawał się odnosić m.in. do nagrania wideo, przedstawiającego członków Hamasu strzelających do kłęczących mężczyzn na ulicach Gazy. PAP

Łukaszenka straszy wojną nuklearną. Co zrobią USA?

Grzegorz Kuczyński
Mirńsk

- Przekazanie Ukrainie amerykańskich rakiet manewrujących Tomahawk doprowadzi do eskalacji konfliktu i postawi świat na krawędzi wojny nuklearnej - powiedział Aleksandr Łukaszenka.

„Żadne Tomahawki nie rozwiążą problemu. Doprowadzi to do eskalacji sytuacji aż do wojny nuklearnej. Prawdopodobnie najlepiej rozumie to Donald Trump, który nie spieszy się z przekazaniem tej śmiertelnej broni i z zezwoleniem na uderzenie w głąb Rosji, na co liczy prezydent Zełenski” - cytuje głowę państwa białoruskiego agencja Belta.

Według niego rosyjskie władze dążą do ustanowienia pokoju na Ukrainie.

W niedzielę Donald Trump poinformował dziennikarzy, że może omówić z Putinem przekazanie Kijowowi rakiet Tomahawk, których zasięg lotu w zależności od modyfikacji wynosi od 1600 do 2500 km.

- Być może powiem: słuchaj, jeśli ta wojna nie zostanie zakończona, wyślę im Tomahawki. Mogę je wysłać. Tomahawk to niesamowita broń, bardzo ofensywna. I, szczerze mówiąc, Rosja tego nie potrzebuje - oświadczył Trump.



Przywódca Białorusi stwierdził, że to Władimir Putin dąży do ustanowienia pokoju na Ukrainie, a przekazanie Tomahawków przez USA będzie groziło wojną nuklearną

Ze swojej strony Zełenski zapewnił, że w przypadku przekazania przez Waszyngton rakiet Tomahawk, będą one używane wyłącznie do ataków na cele wojskowe Rosji, w tym obiekty infrastruktury energetycznej.

Putin z kolei ostrzegł, że dostarczenie Ukrainie tych rakiet będzie „jakościovym nowym” etapem eskalacji i „zniszczy” stosunki między Moskwą a Waszyngtonem. Podkreślił również, że rosyjskie siły obrony powietrznej są gotowe do zestrzelenia amerykańskich rakiet, a samo

ich użycie przez Kijów nie zmieni układu sił na polu bitwy.

Zełenski przekona Trumpa?

W piątek, 17 października, Trump i Zełenski spotkają się w Waszyngtonie w sprawie

Jeśli Ukraina otrzyma rakiet Tomahawk, w ich strefie rażenia znalazłoby się do 1945 rosyjskich obiektów wojskowych

Tomahawków, poinformował we wtorek sam szef Białego Domu. Według niego Zełenski podczas spotkania poprosi o dostarczenie mu tych rakiet. - On chce broni. Chciałby mieć Tomahawki. Wszyscy chcą Tomahawków. A my mamy wiele Tomahawków - powiedział Trump.

Amerykański Instytut Studiów Wojennych (ISW) poinformował, że w przypadku otrzymania przez Kijów rakiet Tomahawk w strefie ich rażenia znajdzie się do 1945 rosyjskich obiektów wojskowych. PAP

Donald Trump przyznał pośmiertnie Medal Wolności Charliemu Kirkowi

Oprac. Karolina Wrońska
Waszyngton

Prezydent USA Donald Trump pośmiertnie odznaczył najwyższym odznaczeniem cywilnym, Prezydenckim Medalem Wolności, zabitego konserwatywnego aktywistę Charliego Kirka.

- Jesteśmy tu dziś, by uczcić i upamiętnić nieustraszonego wojownika o wolność, ukochanego lidera, który zmotywował kolejne pokolenie jak nikt inny przedtem - powiedział Trump podczas ceremonii. Medal z rąk prezydenta odebrała wdowa po Kirku, Erika, która przejęła po mężu stery w organizacji Turning Point USA (TPUSA).

- Panie prezydencie, mogę z całą pewnością powiedzieć, że podarował mi pan najlepszy prezent urodzinowy, jaki mógł

sobie wymarzyć - zwróciła się do Trumpa wdowa po Kirku.

Aktywista, który 14 października obchodziłby 32. urodziny, został postrzelony 10 września na oczach tłumów, w trakcie debaty na uniwersytecie Utah Valley. Zmarł po przewiezieniu do szpitala. Kirk jest pierwszą osobą, której Trump nadał to odznaczenie od początku drugiej kadencji.

- Od czasu zabicia Charliego widzimy dokładnie, dlaczego nasz kraj tak mocno potrzebował jego przykładu. Obserwujemy legiony skrajnie lewicowych radykałów, sięgających po desperackie akty przemocy i terroru, ponieważ wiedzą, że ich pomysły i argumenty nikogo nie przekonują - oświadczył Trump w przemówieniu.

16 września prokuratura stanowa w Utah postawiła siedem zarzutów 22-letniemu Tylerowi



Medal odebrała wdowa po Charliem Kirku

Robinsonowi, oskarżonemu o zabójstwo Kirka. W przypadku skazania mężczyzny śledczy będą domagać się kary śmierci. Opublikowano też SMS-y sprawcy, który miał powiedzieć, że zabił Kirka, bo „miał dość jego nienawiści”. PAP

Prezydent Trump i przedstawiciele jego administracji obwinili współodpowiedzialnością za mord „skrajną lewicę” i zapowiedzieli działania przeciwko organizacjom promującym, ich zdaniem, przemoc polityczną.

Kirk był jednym z najbardziej prominentnych działaczy ruchu America First i komentatorem politycznym, a także założycielem organizacji Turning Point USA. Był znany z prowadzenia często burzliwych debat ze studentami. Kirk miał swój program publicystyczny w bliskiej Trumpowi skrajnie prawicowej telewizji Real America Voice.

W wyborach 2024 roku sam Kirki jego ruch odegrał kluczową rolę w mobilizacji młodych wyborców, prowadząc szeroko zakrojoną inicjatywę zachęcania wyborców do pójścia do urn i oddania głosu na Trumpa.

Zaskakująca wypowiedź lidera węgierskiej opozycji

Oprac. Anna Nagel
Budapeszt

Lider węgierskiej opozycji Peter Magyar oświadczył, że w przypadku jego wygranej w wyborach, na Węgrzech w przyszłym roku nie nastąpi szybkie odejście od importu paliw kopalnych z Rosji.

„Nie chcemy pozbywać się (rosyjskich nośników energii) od razu, ale do 2035 roku” - powiedział Magyar w wywiadzie dla Radia Wolna Europa. „To nie znaczy, że nie będziemy kupować od (Rosji) w ogóle, ale że znajdziemy najtańsze i najbezpieczniejsze źródła. Jeśli nastąpi kryzys energetyczny, powinno być wiele sposobów na zaspokojenie” węgierskich potrzeb - stwierdził.

Zarówno Unia Europejska, jak i Stany Zjednoczone wy-

wają do odejścia od importu rosyjskich nośników energii. Węgry importują obecnie około 95 proc. gazu ziemnego z Rosji, w pierwszej połowie 2025 roku około 92 proc. importu ropy naftowej pochodziło z Rosji.

Rząd Viktora Orbana kilkakrotnie w ostatnich tygodniach odrzucił możliwość rezygnacji z importu energii z Rosji, twierdząc, że nie jest to decyzja polityczna czy ideologiczna, ale krok podyktowany położeniem geograficznym Węgier.

Wybory parlamentarne na Węgrzech zaplanowano na kwiecień 2026 roku. Niektóre sondaże przedwyborcze wskazują na nawet ok. 20 proc. przewagę TISZY nad rządzącym Fideszem Viktora Orbana. W poniedziałek poparcia premierowi Węgier udzielił prezydent USA Donald Trump. PAP

pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

W KINACH

„Lot nad kukułczym gniazdem” 2.0

Z okazji 50-lecia premiery filmu w środę, 22 października, do polskich kin wróci „Lot nad kukułczym gniazdem” Miloša Formana, na podstawie powieści Kena Keseya. Bohater filmu, McMurphy (Jack Nicholson) – złodziej, szuler i chuligan – chcąc uniknąć więzienia, udaje psychicznie chorego, tym samym idąc do zakładu psychiatrycznego zamiast do celi. Jednak powoli przekonuje się, że szpital wcale nie jest bezpiecznym azylem, gdzie można przyjemnie spędzić czas. Postanawia działać...
Is

W KSIĘGARNIACH

Krajewski zaprasza na Dolny Śląsk

W księgarniach jest już „Głos z piekła”, nowa powieść Marka Krajewskiego (wyd. Znak). Mammy rok 1925. Pałac Czerniewice, Dolny Śląsk. Na hrabiego von Babbitza spadają kolejne nieszczęścia: pożar folwarku, tajemnicze zniknięcie żony, popadająca w szaleństwo córka Anna. Kiedy pałacowy lekarz zostaje okrutnie zamordowany, do Czerniewic trafia student psychiatrii Herbert Anwaldt. Przypadek dziewczyny ma pomóc mu w studiach nad opętaniem.
bb

CIĘKAWOSTKA

Czy wiecie, że Jerzy Putrament...?

Jerzy Putrament (115. rocznica jego urodzin minie 1 listopada), polityk, ambasador, pisarz i ogólnie komunistyczna szucha, miał w dorobku także powieść kryminalną – „Strachy w Biesalu” – napisaną w 1958 r. Zaczyna się w pociągu jadącym do Ustrzyków Morskich, kiedy to skromny urzędnik Justyn Sobol spotyka byłą aktorkę Olimpię Pęcznińską. Niewinnie, ale zaraz potem pojawia się wątek mordu na Ananasie, najładniejszej dziewczynie Sopotu...
mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-historyczny, nr 178. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski.
Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

W ŚRODKU

Kodeks Hammurabiego napisano tak, by nikomu nie pozostawić choć skrawka nadziei
– str. 10

Najsłynniejszy palec w dziejach polskiej medycyny sądowej pojawił się we Wrocławiu w 1998 roku
– str. 11

ZA TYDZIEŃ

Gdy w Chile padł pierwszy sygnał do puczu
22 sierpnia 1973 roku wydano tzw. Deklarację upadku demokracji w Chile. Miesiąc później rozpoczął się pucz generała Augusto Pinocheta.



Bezdany 1908: westernowy napad Piłsudskiego na carski pociąg pocztowy

J. Szczepański, B. Piskala
redakcja@polskatimes.pl

Skok na carski pociąg pod Bezdunami był niezwykły i zuchwały. Pikanterii dodawał mu fakt, że kilku z ówczesnych rabusiów rządziło potem Polską.

W głośnym skoku PPS na pociąg 26 września 1908 r. pod Bezdunami uczestniczył Józef Piłsudski (to on wymyślił napad) i trzech późniejszych premierów Polski: Walery Sławek, Aleksander Prystor i Tomasz Arciszewski. Do tego przyszły prezydent Ignacy Mościcki pomagał skonstruować bomby.

Podczas operacji zginął jeden rosyjski żołnierz, pięciu innych raniono, zaś bojownicy wyszli z napadu bez żadnych strat. Zdobyli dokładnie 200 tysięcy 812 rubli i 61 kopiejek, w tym srebro, złoto i papiery wartościowe. Był to największy taki skok na ziemiach polskich.

Legendę heroicznych socjalistów zabierających pieniądze Rosjanom spopularyzował w 1933 r. Władysław Pobóg-Malinowski – historyk, wojskowy i piłsudczyk – w tomie „Akcja bojowa pod Bezdunami 26.IX.1908”. 215-stronicowa książka, wydana nakładem Głównej Księgarni Wojskowej – zawierała drobiazgowo opisy, hasła, tablice, zdjęcia, pseudonimy i mapki. W jego wersji był to niemalże akt sprawiedliwości dziejowej.

Liderzy PPS mówili o tej operacji nie jako o napadzie, tylko o ekspropriacji – rekwizycji carskiej forsy, bo tak brzmiało dostojniej. Z czasem zaczęto do napadu pod Bezdunami dorabiać wątki patriotyczne. Nie zmienia to faktu, że z punktu ówczesnego prawa była to kradzież o charakterze zuchwałym.

„Siedemnastka z PPS”

W akcji Piłsudskiego uczestniczyli: Walery Sławek, Alek-



15 października 1905 roku, podczas posiedzenia Rady Partyjnej PPS w Mińsku Litewskim, Piłsudski został szefem Wydziału Spiskowo-Bojowego kierującego Organizacją Bojową PPS. Tak późniejszy naczelnik niepodległego Państwa Polskiego wyglądał podczas podróży do Japonii w 1904 roku

sander Prystor, Aleksander Damasty, Tomasz Arciszewski, Jerzy Sawa-Sawicki, Józef Kobiałko, Kazimierz Młynarski, Bronisław Gorgol, Włodzimierz Momentowicz, Aleksander Lutze-Birk, Edward Gibalski, Bertold Brajtenbach, Czesław Świrski, Jan Balaga, Jan Fijał-

kowski i Włodzimierz Hellmann. W przygotowaniach do napadu pomagała Aleksandra Szczercińska, przyszła żona Piłsudskiego.

Pomysł akcji, jak była mowa, wyszedł od Piłsudskiego. Wiedział on doskonale, że PPS potrzebowała jak najszybciej finan-

sowej kroplówki – szczególnie braku dały się we znaki po 1905 r. Bez tego zastrzyku sama partia jak i jej paramilitarna przybudówka – Organizacja Bojowa PPS – były bliskie agonii, a to oznaczało pożegnanie się z planami walki o niepodległość. Carska agentura co chwila zadawała

kolejne ciosy PPS-owskiemu strukturalom, ludzie dowiadawali się o kolejnych stratach ponoszonych przez to ugrupowanie, z warszawskiej Cytadeli dobiegały głosy o kolejnych zakatowanych bojowcach.

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz
Grabowski

UROKI KODEKSU HAMMURABIEGO

Już paragraf 1 Kodeksu Hammurabiego stanowi: „Jeśli ktoś kogoś oskarżył i rzucił na niego podejrzenie o zabójstwo, zaś tego mu nie udowodnił, ten kto go oskarżył poniesie karę śmierci”. Dalej jest już tylko krwawiej.

Marduk i prawo

Babiloński zbiór praw, jeden z pierwszych w dziejach, został zredagowany i spisany w XVIII wieku przed Chrystusem za panowania króla Hammurabiego – szóstego przedstawiciela I dynastii z Babilonu.

„Nie ma króla, który by sam jeden był najsilniejszy. Dziesięciu lub piętnastu królów idzie za Hammurabim, panem Babilonu. Tyle samo idzie za Rim-Sinem, panem Larsy, tyle samo za Ibal-pi-Elem z Eszunnun, tyle samo za Amut-pi-Elem z Qatny, a dwudziestu idzie za Jarim-Limem z Jamhadu” – cmokali o nim kronikarze.

Ów mocarny władca nie tylko wyniósł kult babilońskiego boga Marduka (tego, co lubił konie, psy i smoki) do rangi religii państwowej, ale zabrał się również za zredagowanie praw. W 282 artykułach określił tryb postępowania we wszystkich możliwych dziedzinach: wykroczeń przeciwko własności, ziemi i zabudowaniom, kupców i agentów handlowych, kobiet, małżeństwa, własności rodzinnej i dziedziczenia, pobicia i uszkodzenia ciała, rolnictwa, najmu, własności i sprzedaży niewolników.

Talion i mutylacja

Czytając Kodeks, można się solidnie przestraszyć. System kar opierał się na tzw. prawie talionu (sankcja identyczna ze skutkiem przestępstwa) oraz mutylacji (konsekwentnym pozbawianiu skazanego poszczególnych części ciała). Całkiem sporo przestępstw zagrożonych było karą śmierci. Te bezkrwawe sprowadzały się do sutych grzywn w srebrze, co z kolei mogło się skończyć niewolą za długi.

Co więcej, prawo Hammurabiego miało charakter kazuistyczny, tzn. jego przepisy formułowano, przewidując konkretne, możliwe do popełnienia przestępstwa, nie starając się o wypracowanie uniwersalnych zasad ogólnych.

O tym, że ludzie nie byli równi wobec prawa, nie warto nawet wspominać. O wielkości kary decydował status: wolny czy niewolnik, posiadany majątek lub funkcja np. na dworze władcy. Liczyło się, kto skarżył i kto był oskarżonym. Np. za uszkodzenie ciała niewolnika odszkodowanie brał jego właściciel.



Kodeks znany z inskrypcji wyrytej na diorytowej steli odkrytej w 1902 roku podczas wykopalisk w Suzie



W PPS NIE UŻYWANO SŁOWA „NAPAD”. MÓWIONO O „EKSPROPRIACJI”

Bezdany 1908: napad Piłsudskiego na carski pociąg pocztowy

Ciąg dalszy ze str. 9

PPS atakuje i rabuje

Nic więc dziwnego, że spa-dało dla niej poparcie, a wielu porzucało jej szeregi. Potrzebna była akcja, która potrafiłaby odbudować morale wewnątrz PPS-u i poprawić jej obraz wśród zwykłych Polaków. A przede wszystkim miała dać środki tak potrzebne do konspiracyjnej roboty, do szykowania ataków na wroga klasowego.

Jedyny sposób, w jaki można było zdobyć środki, to napady na rosyjskie firmy i urzędy. To prawda, że były takie działania, jak choćby akcja pod Rejowcem, gdzie ludzie kierowani przez Tomasza Arciszewskiego zrabowali 3,5 tysiąca rubli, a po napadzie na pocztę przy ul. Wspólnej w Warszawie konto PPS zasililo prawie 6,5 tys. rubli.

Były też mniej lub bardziej udane napady w Łodzi, Wysz-nicy, Łowiczu czy Nałęczowie. To wszystko jednak było mało, kropla w morzu konspiracyjnych potrzeb – pozyskiwano zaledwie drobnicę. Kiedy wydawało się, że to już koniec działania PPS, stojący na czele Organizacji Bo-jowej Józef Piłsudski zagrał va banque.

Jeszcze kilka miesięcy wcze-sniej pisał w liście do jednego ze swoich najbliższych współpracowników, Witolda Jodko-Nar-kiewiczza, późniejszego dyploma-ty: „Pytasz, czy jesteśmy zdolni do tego lub owego. Jesteśmy zdolni jedynie do dopadnię-cia resztkami sił do czegośkolwiek większego. Uda się, dobrze! Moż-na rozpocząć na nowo budowę różnych rzeczy. Nie uda się – no to koniec i basta. Do żadnych politycznych rzeczy nie mamy sił i możliwości – to fakt”.

Potrzebna kasa!

Teraz jednak postanowił opracować skok, który pozwo-liłby na lata rozwiązać finansowe kłopoty. Na miejsce przyszłej ak-cji wybrał Litwę. Dlaczego akurat te tereny? Z jednej strony znał je doskonale, z drugiej strony li-czył, że będzie to zaskoczenie dla carskich siepaczy. Poza tym Li-twa była w miarę bezpieczna dla PPS-owskich bojowców – tamtejsza policja była leniwa, nie miała też doświadczenia w walce z bo-jownikami czy – jak ich carat na-zywał – bandytami.

Plan Piłsudskiego mógłby śmiało posłużyć za przykład rasowym gangsterom, których wyczyny znamy głównie z ame-rykańskich filmów. Zaczęto przygotowania od mniejszych skoków, by zdobyć środki na główną akcję. Najpierw Piłsud-ski wtajemniczył w szczegóły ak-cji Aleksandra Prystora, później-

szego premiera RP, który miał już spore doświadczenie w konspi-racyjnej robocie.

Ze zbieraniem środków na główne uderzenie nie było jed-nak łatwo – co prawda dwa na-pady były udane, „pozyskano” po kilkanaście tysięcy rubli, ale już dwa kolejne okazały się to-talną kląpą. Na dodatek więk-szość zrabowanej kasy prze-kazano Stanisławowi Patkowi, który jako obrońca więźniów politycznych przeznaczył je na walkę w sądach i szybko okazało się, że „zbiórkę” trzeba zaczynać od nowa.

Przygotowania

Sytuacja stała się w pewnym momencie tak dramatyczna, że aby przetrwać najgorsze, trzeba było nawet sprzedać broń trzy-maną w berlińskiej i wiedeńskiej kwaterze partii. Pomysłu akcji na Litwie jednak nie zarzucono.



„Zamach na pociąg pocztowy” według krakowskich „Nowości Ilustrowanych” z 17 listopada 1908 roku

Z polecenia Piłsudskiego Prystor ruszył do Wilna, by rozpocząć przygotowania do wielkiego skoku.

W tym samym czasie odwołano z Kijowa Aleksandrę Szerbińską, gdzie pracowała już nad planem napadu na miejscowy bank. Pojechała do Wilna, by razem z Janiną Prystorową obserwować ruch pociągów na tamtejszym dworcu.

Domki letniskowe w pobliskich lasach wybrano na składy materiałów wybuchowych, a mieszkania w niedalekiej odległości wybrano na składy broni i schronienie dla członków grupy. Ci, których wyznaczono do akcji, zaczęli pracę od podróży na trasie pociągu, który miał być celem ataku. Ich zadaniem było nawiązywanie kontaktów z kolejarzami, wyszukiwanie najlepszych miejsc i momentu do ataku. Pod lupą znalazł się przede wszystkim dworzec w Bezdanach.

Nowy termin napadu

Termin ataku na pociąg i dworzec wyznaczono na 19 września. I nagle pech - na wyboistej drodze wyrzuciła się bryczka z bojowcami. Nowy rozkaz głosił: odwołujemy akcję. Kolejny termin Piłsudski wyznaczył za tydzień, na sobotę 26 września.

Jedni ruszyli w rejon stacji piechotą, inni udali się tam tramwajem konnym. W całej operacji brało udział 17 ludzi, trzon stanowiła jednak szóstka. To „ko-

mando” z Walerym Sławkiem na czele wsiadło do pociągu z pieniędzmi wcześniej. Druga grupa zamachowców czekała na nich na peronie w Bezdanach. Świetnie tam grali, udając zwykłych, przypadkowych pasażerów. Jeden z nich np. zaległ jak kłoda na ławce, odgrywał podpitego, inny w tym samym czasie obskakiwał namolnie jakąś kobiecinę.

Kilka minut przed godziną 23 pociąg zaczął leniwie zbliżać się do Bezdan. Wtedy Walery Sławek dał sygnał Świrskiemu, aby ten zaciągnął hamulec i razem z Prystorem i Brajtenbachem „zaczęli walić do uciekających żandarmów”.

Zatrzymały ich pancerne drzwi

Odpowiedzialny za działania dywersyjne Lutze-Birk usiłował w tym czasie wysadzić w powietrze szynę. Miał jednak pecha - plan się walił, bo pociąg zatrzymał się dalej niż planowano. Dla tego Lutze-Birk podbiegł do lokomotywy i pistoletem sterroryzował jej obsługę.

Bojowcy wrzucili do pociągu ładunki wybuchowe. Kiedy te eksplodowały, w wagonach wypadły wszystkie szyby i zgasły światła. Powstało zamieszanie, nikt z pasażerów i ludzi czekających na dworcu nie wiedział, co się tak naprawdę dzieje. Padały przekleństwa mieszkające się z płaczem. Jeden z bojowców, strzelając w powietrze, odpędził ludzi, którzy nieświa-

domi niebezpieczeństwa wyszli z dworca.

Kiedy lokomotywa zatrzymała się wreszcie na stacji, grupa Sławka doskoczyła do eskorty oraz oficerów i urzędników. Przyłożone do skroni pistolety zrobiły swoje - nikt nie kwapił się do stawiania oporu, a napadnięci posłusznie oddali broń. Zamachowcy rozbili telefon i telegraf. W tym czasie Piłsudski, Prystor i Arciszewski wdarli się do przedziału pocztowego, zatrzymały ich jednak pancerne drzwi, za którymi skryła się eskorta.

Pokerowa zagrywka

Zamachowcy nie mieli już jednak ani jednej bomby, wydawało się więc, że nici z planu, że przepadnie skarb tak bardzo potrzebny partii. Konwojenci wagonu pocztowego czuli się pewnie za żelaznymi drzwiami przedziału. Trwało nerwowe wyczekiwanie.

Ponoć wtedy Piłsudski podszedł do drzwi i na cały głos krzyknął po rosyjsku: „Otwierać! Jeśli nie, bombę rzucę!”. Zaczął

Sam Piłsudski demonstrował ostentacyjnie niechęć do pieniędzy. „Moneta! Niech ją diabli wezmą, ja nią gardzę, ale wolę ją brać, tak jak zdobyc w walce, niż żebrać o nią u zdzieciniałego z tchórzostwa społeczeństwa polskiego” - pisał tuż po akcji w liście do Feliksa Perla.

Papierami wartościowymi natomiast miał się zająć Prystor. Kazano mu je zrealizować w Kijowie. Wkrótce po akcji nastąpił dramat, bo władze rosyjskie przypadkowo aresztowały Jana Fijałkowskiego. Wyciśnięto z niego informacje, które pozwoliły dotrzeć do udzielającego schronienia uczestnikom napadu Ignacego Grabowskiego.

Zeznania Fijałkowskiego oraz zdrajcy Edmunda Baranowicza pozwoliły z kolei carskiej bezpiecznie aresztować Czesława Świrskiego. Potem w ręce agentów cara wpadli jeszcze Czesław Zakrzewski i Cezaryna Kozakiewiczówna. Świrskiego, Fijałkowskiego i Zakrzewskiego skazano 9 września 1909 roku na karę śmierci, a Grabowski i Kozakie-

*26 WRZEŚNIA 2023 R. NA LITWIE
ODŚLONIĘTO TABLICĘ UPAMIĘTNIAJĄCĄ AKCJĘ POD BEZDANAMI.
OBECNY BYŁ AMBASADOR RP
NA LITWIE KONSTANTY RADZIWIŁŁ*

spokojnie odliczać: „Dziesięć, dziewięć, osiem”. Kiedy wypowiedział „siedem”, drzwi się otworzyły - błąd poskutkował, a zrezygnowana ochrona wagonu opuściła go z podniesionymi rękoma.

Bojownicy rzucili się błyskawicznie do paczek z pieniędzmi, złotem i papierami wartościowymi. Nie dotknęli jednak worków ze srebrnym bilonem, z których każdy ważył po 20 kg.

Tu nastąpił końcowy moment operacji. Jeden z bojowców wziął od przerażonego dróżnika trąbkę i na rozkaz Piłsudskiego dał nią sygnał do odwrotu. Była wtedy dokładnie godzina 23.45. Potem wszyscy uciekali w różnych kierunkach: jedni na piechotę, inni bryczkami, pozostali zaś łodziami.

Trzy wyroki śmierci

Piłsudski wraz z Momentowiczem pojechali bryczką w kierunku Jedlinki. Tam w miejscowym majątku policzyli łup. Zdobyte srebro i złoto zakopano; po kilku tygodniach przyszła żona Piłsudskiego, Aleksandra Szerbińska, przemyciła je do Galicji. Fundusze posłużyły do spłaty długów organizacji oraz wsparcia uwięzionych towarzyszy i ich rodzin. Po latach byli uczestnicy napadu dowodzili, że część łupu trafiła do skarbu wojskowego, który posłużył później do utworzenia organizacji strzeleckich. Miało to ewidentnie ukazywać moralną stronę operacji.

wiczówna skazani zostali na ciężkie roboty. Po licznych interwencjach kary śmierci zamieniono skazańcom na dożywotnią katorgę.

Z Bezdan do Nieświeża

Dla Piłsudskiego i jego środowiska Bezdany stały się symbolem niesłychanej odwagi, przeciwnicy zaś wytykali mu z kolei, że takimi działaniami, jak napad na pociąg pocztowy, potwierdzał tylko swoją szemraną, bandycką przeszłość. Wielu wypominało Piłsudskiemu to działanie jako niewłaściwe, a celował w tym m.in. jego wielki przeciwnik polityczny Roman Dmowski.

Piłsudski nigdy nie wyparł się swego udziału w akcji pod Bezdanami i jej polityczno-kryminalnych skutków. Co więcej, gdy w 1926 r. jedna się z arystokracją i konserwatystami na spotkaniu w pałacu Radziwiłłów w Nieświeżu przekuł ów napad w autostatyczny wierszyk:

„To nie sztuka zabić kruka,
ani sowę trafić w głowę,
ale sztuka całkiem świeża,
trafić z Bezdan do Nieświeża”.

Z uwagi na kilku uczestników: Józefa Piłsudskiego, Walego Sławka, Aleksandra Prystora i Tomasza Arciszewskiego, którzy w późniejszym czasie stanęli na czele polskich rządów, napad niekiedy nazywany bywa „Akcją czterech premierów”. 26 września 2023 roku na Litwie odsłonięto tablicę upamiętniającą to wydarzenie.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAŁ DOLNOŚLĄSKI



Palec pani Aliny stał się jednym z najlepiej zbadanych organów w dziejach dolnośląskiej medycyny sądowej

Prokurator, palec pani Aliny i 10 lat procesu

W lutym 1998 r. we Wrocławiu prokurator Jacek K. ugryzł w palec kobietę. Dziesięć lat musiał tłumaczyć się z tego w sądach.

Jeśli ktoś kiedyś zdecyduje się zrobić film na podstawie tej historii, to będzie koniec komedii w światowym kinie. Ale dla wrocławskiego prokuratora Jacka K. ta sprawa była życiowym dramatem, a dla polskiego wymiaru sprawiedliwości wstydliwą kompromitacją. Dziennikarze owego prokuratora złośliwie nazwali „gryzli”.

Palec czy noga?

Przez 10 lat prokurator był ciągnany po sądach za to, że pewnej nocy na środku ulicy we Wrocławiu ugryzł w palec pewną panią. Palec owej pani nie zginął się dłużej niż siedem dni - orzekli fachowcy z medycyny sądowej. A prawo karne mówi jasno: naruszenie czynności narządu ciała na czas powyżej dni siedmiu to poważne przestępstwo. Palec to w końcu narząd ciała. I to także ważny! Zresztą, dla prawa karnego nie ma znaczenia, czy palec to, czy noga, dajmy na to, jakiegoś restauratora skatowanego przez gangsterów wymuszających haracz. Czy palec kobiety od prokuratora, czy noga restauratora od gangsterów - paragraf ten sam. Pierwszy! Artykuł 157 Kodeksu karnego. Do pięciu lat więzienia.

Organ w ustach

A było to tak... W nocy z 6 na 7 lutego 1998 r. pani Alina i prokurator K. bawili się na zakrapianych alkoholem imprezach. Każde na swojej. W różnych miejscach i w różnym towarzystwie.

Ich drogi zeszyły się o północy na przejściu dla pieszych przy ul. Swobodnej, niedaleko dworca PKP. Gdy pani Alina ze znajomymi przechodzili przez pasy, nadjechał prokurator. Prowadził jego znajomy, bo on wypił kilka kieliszków. Nie wiedzieć czemu doszło do scysji. Jak to po alkoholu bywa, trudno ustalić, kto zaczął. Według pani Aliny - prokurator. Prokurator twierdził, że to któryś z towarzyszy pani Aliny wałnął pięścią w maskę auta.

Awantura rozgorzała na dobre. W pewnym momencie palec pani Aliny znalazł się w prokuratorskich ustach. Mięśnie żwaczy, kierujące pracą szczęk, zareagowały natychmiast. Ta jedna impulsywna, idiotyczna decyzja mięśni żwaczy kosztowała pana prokuratora lata kariery. Co gorsza, nadjechał patrol policjantów, a prokurator Jacek K. naubliżał im.

Kazali kiwać palcem

Dekadę zajęło prokuratorowi K. wyjaśnienie sądowi, że mięśnie żwaczy działały bez konsultacji ze swoim właścicielem. Że on sam z ich idiotyczną reakcją na palec w ustach nie ma nic, ale to zupełnie nic wspólnego. Tak czy siak, palec pani Aliny i prokuratorskie mięśnie stały się jednymi z najlepiej zbadanych organów w dziejach dolnośląskiej medycyny sądowej.

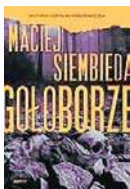
Eksperti kazali pani Alinie kiwać palcem, a gdy mówiła im, że boli, wpisywali ów fakt do „protokołu oględzin”. Konsylia najwyższej klasy fachowców z różnych dziedzin medycyny analizowały zachowanie mięśni żwaczy. Ostatecznie orzekli, że mogły same zacisnąć się na palcu, nie pytając prokuratora K. o zgodę.

Wyrok: niewinność. Za ubliżanie policjantom: warunkowe umorzenie. **Marcin Rybak**

NIEZBEDNIK
CZYTELNICZYrekomenduje
Stanisław Majerowski**Zieleń** potrafi być
zabójcza...

Obsesja na miłość, podziemne tunele i punk rock na tle ustrojowej przemiany końca lat osiemdziesiątych. Zieleń jest wodnista i mętna. Pływają w niej ryby, ale także... ludzkie szczątki, najpiękniejsze wspomnienia i złowieszcze cienie.

Małgorzata Oliwia Sobczak, „Zieleń”, wyd. W.A.B., Warszawa 2025, cena 54,99 zł

**Gdy ludzie są
twardsi niż skała**

Dwa zwaśnione świętokrzyskie rody pielęgnują nienawiść, której nauczyli ich przodkowie. Wszyscy wiedzą, że wojna między Kończakami a Cebrzynami jest święta, morderstwo – honorowe, a rodzina i obowiązek wobec niej stoją ponad prawem.

Maciej Siembieda, „Gołoborze”, wyd. Zak, Kraków 2025, cena 54,99 zł

**Gdzie zniknęła
nasza Urszulka!?**

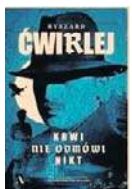
Urszula to opiekunka w hospicjum, osoba empatyczna i oddana ludziom. Pacjenci ją uwielbiają, a lekarze doceniają jej poświęcenie i bezgraniczną cierpliwość. Kto więc i dlaczego miałby porwać tę kochaną dziewczynę, która jest aniołem dla innych?

Wojciech Chmielarz, „Złotowłosa”, wyd. Marginesy, Warszawa 2025, cena 54,90 zł

**Strach wciąż panuje
w Sosnowcu**

Podczas rozbiórki fińskiego domku odnalezione zostają ludzkie szczątki. Śledztwo prowadzi podkomisarz Laura Halber, która próbuje odkryć, kto stoi za zbrodnią sprzed lat. Nieoczekiwanie okazuje się, że sprawa łączy się z jej rodzinną tragedią.

Przemysław Żarski, „Ferment”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2025, cena 49,90 zł

**Każdy nieznajomy
to dla ciebie śmierć!**

Poznań, 1939 rok. Na ulicach okupowanego miasta nie ma miejsca na złudzenia – każdy gest, każde spojrzenie może oznaczać śmierć. Fischer, dla Polaków zdrajca w niemieckim mundurze, w rzeczywistości działa jako agent polskiego podziemia.

Ryszard Ćwirlej, „Krwi nie odmówi nikt”, wyd. Agora, Warszawa 2025, cena 54,99 zł

**Gdy zamiast inspiracji
pojawia się trup**

Eliza, autorka kryminałów, przyjeżdża na Jamajkę w poszukiwaniu pisarskiego natchnienia. Ocean Blue – luksusowy hotel z widokiem na szmaragdowe zatoki – wydaje się idealnym miejscem, by zacząć od nowa. Ale zamiast inspiracji pojawia się trup.

Karolina Winiarska, „Tajemnica Ocean Blue”, wyd. Diamenty, cena 49,90 zł

Z tej podróży możesz już
nigdy nie wrócić...

Marta Witecka zatrzymuje się w małym miasteczku. Dostrzega się o kłatwie. W miasteczku może mieszkać nie więcej niż tysiąc osób. Następstwa przekroczenia tej liczby są przerażające.

„Zawróć. Jeśli możesz, to zawróć”. Lektorka z GPS-u wyraźnie traciła cierpliwość. Rzeczywiście, na mapie widniała pusta przestrzeń, a auto z trudem poruszało się po zerkomo nieistniejącej drodze. Marta przeklęła w duchu swoje lenistwo, już dawno miała zaktualizować program. Zrezygnowana, wyłączyła urządzenie.

Po chwili zobaczyła zabudowania. Zastanawiała się, czy nie wjeżdża komuś do gospodarstwa. Była bardzo zmęczona. Samochód od kilku kilometrów niepokojąco terkotał, a kierownica stawiała opór. Pomyślała, że to znak. Do Żarnowca miała jeszcze jakieś sto kilometrów i choć zmrok zapadł nie tak dawno, postanowiła poszukać noclegu.

Wjechała do Mille. Uśmiechnęła się, przypominając sobie łacińskie znaczenie tego słowa. „To jak symboliczne przekroczenie progu tysiąclecia” – pomyślała. Na znaku ktoś białą farbą zmienił nazwę na Mille. „Dobrze się zapowiada” – stwierdziła w duchu.

Zwolniła. Drzewa wyciągały gałęzie w głąb ulicy, a w świetle reflektorów wirowały złoto-czerwone liście. No tak, polska jesień. Odetchnęła, masując obolały kark.

(...)

Po kilkunastu metrach skończył się asfalt i wjechała na kocie łby. Dla jej peugeota było to stanowczo za dużo. Silnik zawył, a skrzynia biegów wydała ostatni zgrzyt. Zatrzymała auto na końcu drogi, w pobliżu niskiego drewnianego budynku. Na drzwiach dojrzała odręczny napis: „Przyparafiały klub AA”.

– No to sobie, kurwa, pojechałam – przeklęła na głos, rozgryzając ostatnią kukulkę. Przyjemne alkoholowe nadzienie rozpryskało się w ustach. Wyłączyła silnik i światła. Dopiero teraz zauważyła, że zrobiło się już całkiem ciemno. Zwinnie wyskoczyła z auta i zamknęła pilotem drzwi. Drgnęła, słysząc nadspodziewanie głośne kliknięcie alarmu. Rozejrzała się, by sprawdzić, czy przenikliwy odgłos nikogo nie przestraszył, ale na ulicy nie było żywej duszy.

Puste, wymarłe miasteczko. Żadnego ojca rodziny kroczącego z rozwianymi włosami płaszczem, żadnej spieszącej do dzieci matki osłaniającej się chustą przed wiatrem, żadnego chłopca na rozklekotanym rowerze, z trudem dosięgającego sio-

delki. Nikogo. Potrzęsła głową. Te stereotypy... To dlatego nie potrafi napisać dobrego reportażu. Wszyscy jej ciągle powtarzają, że pisze o tym, co każdy już wie, a tymczasem prawda leży pod spodem, tam, gdzie nie dociera płytkie dziennikarskie śledztwo. „Trzeba interesować się człowiekiem i tym, czego nie widać”. Banały!

Reportażem z Żarnowca, gdzie kilka miesięcy temu wydarzyła się tragedia, udowodni, że umie dotrzeć do prawdy.

W nagrodę dla najlepszych gimnazjalistów ksiądz zorganizował wycieczkę do Włoch, śladami Jana Pawła II. Wybrano samych wzorowych uczniów, w sumie czterdziestu. Tylko praktykujących katolików. Wesoła młodzież wsiadła z gitarą do autokaru i nigdy nie wróciła. Śledztwo wykazało, że zawinił kierowca. Nadmierna prędkość w trudnych warunkach zrobiła swoje. Nie wiadomo, kto prowadził. Obydwa zmiennicy nie żyją. Mówią o nich „mordercy”. Pochodzili z Żarnowca, gdzie ciągle są ich rodziny, które teraz miasto chce zliczować. I to jest początek historii.

Dwóch dziennikarzy wróciło z niczym. Biegajowa nagrała jakieś rozmowy z matkami, a Heniutek miał dogadaną żonę jednego z kierowców, ale po tygodniu wrócił, zrezygnowany. Naczelny miał bzika na punkcie tej historii. Małe miasteczko, śmierć i lincz. Wiedział, że temat jest trudny, ale chciał go podjąć. Miał nadzieję, że to uratuje dogorywający tytuł.

Na zebraniu redakcji, kilka dni po powrocie Heniutka, długo milczał. Nagle prowizoryczna salka konferencyjna wydała się za mała i choć lato już minęło, wszystkich uderzyła fala gorąca. Naczelny świdrował każdego wzrokiem. Był wysokim, dobrze zbudowanym mężczyzną, więc patrzył z góry, a jego twarz, narzeczona od rozdrapanych krost, niepokojąco pulsowała.

– Witecka! Ty pojedziesz! – Wskazał palcem Martę. – U Joli są zaliczki i vouchery. Do roboty! – machnął dłonią jak packą namuchy.

Wszyscy podnieśli się z miejsc, tylko ona została w salce. Przejrzała kalendarz w komórce. Wszystkie kratki były puste, nie miała zaplanowanego ani jednego spotkania, nawet u dentysty. Spojrzała z politowaniem na wyświetlacz telefonu. Pojedzie. Przecież to żaden problem. A może jej się uda i zostanie numerem jeden. No, raczej dwa, po samym mistrzu Szajnercie, naczelnym.

Przejrzała się w szklanej szybie salki konferencyjnej. Włosy



DAGMARA ANDRYKA

Pisarka, scenarzystka, autorka opowiadań. Z wykształcenia jest filozofem. Ukończyła studia podyplomowe w Instytucie Literatury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego.

wartystycznym nieładzie, w kolorze wiewiórki w słońcu, lniący przylegający T-shirt i ukochane zielone bojówki z niezliczoną ilością kieszeni. Do tego skórzane wysokie trampki i szara bluza. Nie wyglądała na gwiazdę dziennikarstwa. Pociągnęła twarz bez makijażu, duże błyszczące oczy – tak wygląda zwyczajna kobieta. „To ostatnia szansa” – pomyślała, przysmykając oczy. Wydarzenia z Żarnowca nie fascynowały jej tak jak naczelnego, ale wiedziała, że odpowiednio podane mogą być hitem. I właśnie tak postanowiła je opisać.

Teraz jednak utknęła w opustoszałym Mille. Po chwili dojrzała wysoką wieżę z krzyżem. Odetchnęła. Właściwie nie wiadomo dlaczego, bo przecież kościół jest w każdym polskim miasteczku. Rozejrzała się ponownie, nasłuchując jak zająć podczas polowania. Nie docierały do niej żadne dźwięki. Nawet psy nie ujadły. Cisza. Potworna i jakaś złowroga.

Zapaliła papierosa. Zarzuciła na plecy wysłużoną torbę i ruszyła przed siebie. Po kilku minutach dotarła do rynku. Domy szczególnie okalały teren, jak zabudowania obronne. Wszystkie niskie i ciemne, otoczone potężnymi drzewami o splecionych gałęziach. Spojrzała na komórkę. Dochodziła dwudziesta trzecia. Dym z papierosa ugrzązł jej w gardle, nie dawał spodziewanego kopa. Była już bardzo zmęczona. Zdeptała niedopałek, ale nie chciał się zgasić. Kilka razy przygniatała go, aż w końcu przestraszyła się, że spali sobie trampki. Miała już dość.

Stała pod domem, w którym właściciel prowadził delikatesy. Wiszący szyld „U Silnego” skrzył się przy każdym podmuchu wiatru. Wyjęła komórkę i za pomocą aplikacji postanowiła wyszukać nocleg.

Telefon myślał. Z tytuł zabudowań dobiegało stłumione brzęczenie. Zaciekawiona, znalazła ścieżkę między domami. Nasłuchiwała z lekkim niepokojem. Brzęczenie się wzmacniało, jakby coś próbowało się uruchomić, ale nie mogło. Podeszła bliżej i zobaczyła niebieską poświatę. Przez sekundę myślała, że to może komisariat, i pierwszy raz w życiu ucieszyła się na myśl, że spotka policjanta. Odważnie

weszła na ścieżkę. Po kilku krokach dojrzała niebieski neon BAR RZYM, z migającą i brzęczącą literką M. Komórka zapiszczała nieprzyjemnie. Brak sygnału GPS.

– Szajs jeden!

Ogniki papierosów wyróżniały się na tle szarego, dużego okna, a przez szpary przy futrynach dobiegał monotony głos z radia. Marta nabrała powietrza, żeby uciszyć strach. Bar „Rzym” wyglądał jak speluna. Z trudem uchyliła ciężkie drzwi. Niemal natychmiast buchnął specyficzny odór – mieszanka alkoholu, garmazejki i taniego tytoniu.

– Zamknięte, signora! – usłyszała lekko brzmiące śpiewne wołanie.

Podeszła bliżej. Drobna, znużona barmanka nawet nie drgnęła. Mimo późnej pory zachowała nienaganny makijaż. Mocne kreski i szare cienie podkreślały jej duże, piwne oczy. Kobieta miała czarne włosy, wygładzone i spięte w kucyk. Czerwone usta odcinały się od ciemnej karnacji. Choć była ubrana w dopasowaną elegancję kosztującą w grafitowym kolorze, zapiętą pod samą szyję, z pewnością stanowiąła obiekt westchnień tutejszych mieszkańców.

„Piękna Włoszka” – pomyślała Marta i mimo dość nieprzyjemnego powitania postanowiła zostać.

– Dobry wieczór.

– Już nic nie podam. Jutro zapraszam, od dwunastej – barmanka ciężko westchnęła. Zaczęła ścierać z blatu nieistniejące okruszki.

Marta usiadła na wysokim barowym krześle. Rozejrzała się. Knapia była urządzona jak pizzeria, ale lokalni goście najwyraźniej zmienili ją w pub z piwem (...).



Dagmara Andryka, „Tysiąc”, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2025, cena 49,99 zł

Nasza rodzina nie jest na sprzedaż, nie chcemy nią kupczyć na Instagramie

Maja Bohosiewicz w Pudelku Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 160

Jakub Żulczyk wyruszył w podróż

Pisarz do niedawna był związany z dziennikarką Adrianą Prodeus, z którą doczekał się córki Hanny. Teraz miejsce krytyczki filmowej zajęła znacznie od niego młodsza didżejka Kasia Golomska. Na profilu pisarza pojawiła się seria zdjęć z wyprawy wzdłuż Stanów Zjednoczonych, w której partnerowała mu urodziwa blondynka.



WASP. Sieć szpiegów Ale Kino+ HD, 20:10

Rok 1990. Pilot René González (Édgar Ramírez) przedostaje się z Kuby do USA. Nie jest jednak dysydem. Na Florydzie wiąże się z WASP Network – organizacją zwolenników Castro, szpiegami przenikającymi do struktur zwalczających kubański reżim.

Życie po zagładzie ludzkości HISTORY, 21:00

Jak wyglądałaby nasza planeta, gdyby zabrakło na niej ludzi oraz jak zmieniłaby się przez kolejne dni, tygodnie, miesiące, lata czy milenia od zniknięcia człowieka. Autorzy filmu próbują znaleźć odpowiedzi na te pytania w oparciu o wiedzę ekspertów.

Pomost

BBC First, 21:00

Jenna Coleman jako detektyw Ember Manning rozpracowująca serię niepokojących zdarzeń w położonym nad jeziorem rodzinnym mieście. Czy pożar hangaru na łodzi, śmierć dziennikarki badającej kulisy sprawy zaginięcia kobiety oraz nielegalny związek dwudziestokilkulatka z dwiema nieletnimi dziewczynami mogą być ze sobą powiązane?

Bergerac

BBC First, 22:15

Detektyw Jim Bergerac (Damien Molony) zostaje wciągnięty w śledztwo dotyczące morderstwa kobiety. Sprawa zmusza go do konfrontacji z demonami przeszłości i ponownego odkrycia śledczej intuicji.

Patricia Kazadi

poznana swą idolkę

Prezenterka i wokalistka przebywa w Stanach Zjednoczonych, gdzie ładuje baterie przed kolejną edycją „Must Be The Music”. W Nowym Jorku poznała swoją idolkę – piosenkarkę Ciare, z którą dane jej było popląsać na parkiecie. „Ciara, jesteś tak inspirującą kobietą, artystką i matką” – podpisała 37-latkę wspólne zdjęcie.

Karolina Gilon

wyrzeźbiła swój brzuch

Na początku roku przyszło na świat pierwsze dziecko prezenterki, a świeżo upieczona mama zapowiadała, że chce szybko wrócić do formy. Teraz postanowiła zaprezentować efekty. Zamieściła na Instagramie nagranie, na którym pokazuje swój płaski brzuch i, jak sama mówi, „chwali się nim, bo Instagram też jest od tego”. „Osiem miesięcy zajęła mi praca nad brzuchem! Trochę to trwa, więc jeśli myślicie o przyszłym lecie, to ja bym już teraz się za to zabierała” – podpisała nagranie.

(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Poziomo:

- 3) kraj w Afryce, obecnie Burkina Faso,
- 10) polski serial z Wiesławem Gołasem,
- 11) bada podwodny świat,
- 12) surowiec na świecę,
- 14) mały okręt patrolowy,
- 15) niepomyślność, zły los,
- 16) Trynidad i ..., kraj na Karaibach,
- 19) prototyp dla sztuki starożytnej,
- 23) lekkomyślna i ryzykowna wyprawa,
- 27) film w reżyserii Romana Polańskiego,
- 28) bryndza, oscypek lub pecorino,
- 29) kwiaty kojarzone z Holandią,
- 30) imię Bullock, aktorki z USA,
- 33) pływa po morzach i oceanach,
- 37) gwarancja wypłacalności dłużnika,
- 38) wytwarza ciąg powietrza w awionetce,
- 39) nakrycie głowy ułana, giwer,
- 40) dawna gospoda, karczma,
- 41) rzemieślnik wytwarzający broń palną,

Pionowo:

- 1) małżeńską niewierność,
- 2) laufer na szachownicy,
- 3) strata poniesiona z powodu braku doświadczenia,
- 4) wczesna msza w adwencie,
- 5) kosmita z amerykańskiego serialu,
- 6) formacja roślinna w Ameryce Południowej,



- 7) satelitarna na balkonie,
- 8) drzewo liściaste o białej korze,
- 9) ósemkowy format książki,
- 13) wierzbą o srebrzystych baziach,
- 17) jacht Leonida Teligi,
- 18) szeroki u utracjusza,
- 20) „Wierna ...”, powieść Żeromskiego,
- 21) August, były prymas Polski,
- 22) barwne zjawisko na niebie,

- 24) gigant z wyspy Rodos,
- 25) nigdy nie dochowa sekretu,
- 26) kotlet mielony w menu,
- 30) ubezpiecza kolumnę wojska,
- 31) wielki ssak morski,
- 32) na czele wyższej uczelni,
- 34) imię Karolaka, aktora z „Lis-tów do M.”,
- 35) azjatycki drapieżnik z rodziny kotów,
- 36) zabawki z Danii.

ROZWIĄZANIE NR 159



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzisiaj działał śmiało, ale słuchał intuicji. Horoskop dzienny zapowiada, że wskaże Ci ona właściwy kierunek. Trzymaj się obranej drogi.

Ryby (19.02 - 20.03)

Czas na odpoczynek. Nie wszystko wymaga Twojej kontroli. Horoskop na dziś to wskazówka, by obdarzać ludzi większym zaufaniem.

Baran (21.03 - 19.04)

Nie przejmuj się niepowodzeniami, jakich możesz doświadczyć. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że jutro nie będzie po nich śladu.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje dziś zagrają pierwsze skrzypce. Horoskop dzienny wyraźnie podpowiada, by nie bać się okazywać uczuć bliskiej osobie.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Zaskoczysz wszystkich swoją pomysłowością. Horoskop na dziś zapowiada, że ludzie wokół popatrzą na Ciebie z dużym uznaniem.

Rak (22.06 - 22.07)

Zorganizuj przestrzeń wokół siebie. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że porządek i stabilizacja w domu dadzą spokój w sercu.

Lew (23.07 - 22.08)

Uśmiech otworzy dziś każde drzwi. Horoskop dzienny wróży, że ktoś może zaprosić Cię do ciekawego projektu. Warto rozważyć tę propozycję.

Panna (23.08 - 22.09)

Intuicja nie zawiedzie. Uważaj tylko na zbyt gwałtowne reakcje. Horoskop na dziś mówi, że jedno słowo za dużo może sporo kosztować.

Waga (23.09 - 22.10)

Czas na zmianę kierunku. Drobną decyzją zaważy na przyszłości. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że dobrze na tym wyjdiesz.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Praca przyniesie Ci dzisiaj sporo satysfakcji. Horoskop dzienny to wyraźna wskazówka, by nie zapominać jednak o krótkim oddechu.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Pojawi się szansa na nową znajomość. Horoskop na dziś podpowiada, by otworzyć się na nie, nawet jeśli czujesz niepewność...

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Marzenia są bliżej, niż myślisz. Horoskop dzienny na czwartek zapowiada, że dziś Twoja wrażliwość stanie się największą siłą.

Kolejorz robi wszystko, aby zatrzymać u siebie Honduranina

Bartosz Kijeski
sport@glos.com

Kilku piłkarzom Lecha po sezonie wygasa kontrakt z klubem. Kolejorz rozpoczyna z nimi rozmowy. Jednym z priorytetów będzie zatrzymanie Luisa Palmy z Celticu.

Ośmiu piłkarzom Lecha Poznań kończą się kontrakty w czerwcu 2026 roku. Spora część z nich odgrywa główną rolę w ustalaniu wyjściowego składu. Kolejorz musi zatem zintensyfikować działania, aby przedłużyć z nimi umowy. Jak poinformowali władze Lecha Poznań podczas wtorkowego spotkania z kibicami, wiele spraw zostanie wyjaśnionych wiosną. Wśród tych zawodników są: Antonio Milić, Radosław Murawski, Ali Gholizadeh, Kornel Lisman, Mateusz Pruchniewski oraz wypożyczeni Luis Palma, Taofeek Ismaheel i Timothy Ouma.

Najbliżej przedłużenia kontraktów są z pewnością Rado-

staw Murawski oraz Antonio Milić, którzy są najdłużej w klubie. Milić gra w Kolejorzu od stycznia 2021 roku, co oznacza, że za 2,5 miesiąca minie pięć lat jego pobytu w klubie. W 2022 roku przedłużył umowę z Lechem na cztery lata. Chorwat jest podstawowym środkowym obrońcą Kolejorza, a w niebiesko-białych barwach rozegrał blisko 160 spotkań, zdobył 9 bramek i zaliczył 8 asyst.

Pół roku później od Chorwata na Bułgarską trafił Radosław Murawski. Dla Kolejorza rozegrał 136 meczów, zdobył 5 bramek i zaliczył tyle samo asyst. W tym sezonie jednak nie pojawił się na boisku z powodu kontuzji, z którą zmaga się od początku rozgrywek. We wrześniu miał być gotowy do gry, ale środkowy pomocnik musiał przejść kolejną operację, która wyklucza go do końca rundy jesiennej.

Jak poinformował Tomasz Rząsa podczas spotkania z kibicami Kolejorza, klub prowadzi

rozmowy z tymi piłkarzami w sprawie przedłużenia kontraktów, ale więcej szczegółów można oczekiwać po nowym roku.

Nie do końca jasna jest sytuacja Aliego Gholizadeha. Irańczyk, który również w rundzie jesiennej zmagał się z kontuzją, w czerwcu może opuścić Poznań. Więcej szczegółów ma zostać podanych wiosną. Gholizadeh w listopadzie powinien wrócić do treningów i być może jeszcze w końcówce tej rundy zobaczymy go na boisku.

Co dalej z młodymi i wypożyczonymi?

Kontrakty kończą się także młodym zawodnikom Lecha Poznań - Mateuszowi Pruchniewskiemu oraz Kornelowi Lismanowi. Pierwszy z nich jest obecnie drugim bramkarzem Kolejorza, niespodziewanie wygrywając rywalizację z Krzysztofem Bąkowskim. Nie oznacza to jednak, że jest bliski debiutu w pierwszym zespole. W najbliższym meczu, mimo urazu palca Bartosza Mrozka, który zagra w specjalnej rękawicy, Pruchniewski pozostanie na ławce.

Natomiast o przedłużeniu kontraktu Lismana mówiono już w kwietniu tego roku. Wówczas media podawały, że zawodnik może związać się z Lechem umową do 2029 roku. Latem rozważano wypo-



Luis Palma udanie zaaklimatyzował się w Poznaniu. Spowodował, że wszyscy bardzo szybko zapomnieli o Afonso Sousie. Honduranin w 13 meczach zdobył cztery bramki i zaliczył trzy asy. Celtic chce za niego 4 mln euro

życzenie Lismana, m.in. do Wieczystej Kraków, ale kontuzja Gholizadeha wymusiła jego pozostanie w klubie. W tym sezonie w pierwszej drużynie rozegrał 13 meczów, zdobył jednego gola i zaliczył jedną asystę.

Jak wygląda sytuacja z wypożyczonymi zawodnikami? Timothy Ouma najprawdopodobniej rozegra w Lechu swój jedyny i ostatni sezon. Slavia Praga za swojego gracza żąda aż

5,5 mln euro. Nie jest także wykluczone, że Czesi będą chcieli sprowadzić swojego zawodnika wcześniej z wypożyczenia, ponieważ taki zapis znajduje się w umowie.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa Luisa Palmy. Tomasz Rząsa powiedział, że Lech zrobi wszystko, aby sprowadzić Honduranina na stałe. Jego koszt wykupu ze szkockiego Celticu Glasgow ma wynieść około 4 mln euro. Aby tak

się stało, prawdopodobne jest, że poznaniacy będą musieli sprzedać swoich najbardziej wartościowych wychowanków, czyli Antoniego Kozubalę oraz Michała Gurgulę.

Na dłuższą w Kolejorzu z pewnością pozostanie Taofeek Ismaheel, wypożyczony z Górnika Zabrze, który dobrze wpisał się w strukturę Lecha. Nigeryjczyk ma wpisaną klauzulę wykupu w wysokości 1-1,2 mln euro.

0011417284

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 14 października 2025 roku
zmarł nasz ukochany Ojciec, Brat, Dziadek



plik dr inż.

**Franciszek Roman
Krynojewski**

Pogrzeb odbędzie się
w sobotę, 18 października 2025 roku o godz. 12:00
na cmentarzu komunalnym w Katowicach,
Murkowska 9.
Pograżona w smutku
Rodzina

0011417273

Z wielkim żalem żegnamy

śp

Andrzeja Rogóyskiego

(1929-2025)

Wieloletniego członka
Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego
potomka starego rodu, oddanego wartościom ziemiańskim

Żonie Annie i najbliższej rodzinie

składamy
szczere wyrazy współczucia

Przyjaciele z Oddziału Gdańskiego
Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego

REKLAMA

0011246076

dziennikbałtycki.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.30-15.30

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń,
Gdańsk, Połęża 3, tel. 58/300 32 11
- drogą mailową: nekrologi@prasa.gda.pl
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych
współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
 - **PPU Zielen, Gdańsk, Partyzantów 76**
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73
 - **ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31**
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl
 - **Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni**
ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl



nekrologi.net

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800-472-852, 58 300 32 17
i zapłacić kartą kredytową

Przez internet: ibo.polskapress.pl

W Biurze Ogłoszeń - **Gdańsk**, Połęża 3,
tel. 58/3003 211

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

SKUP części nieruchomości, cała
Polska, 518-503-404

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE - dachy, blachy, kominy, papy,
rynny, malowanie; 517-744-487

Sufity Podwieszane: Napinane,
Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe,
Ścianki Gipsowe "Sufitex"
604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

ŻALUZJE. Rolety 501-005-692

Motoryzacja

SAMOCCHODY OSOBOWE - KUPIĘ

ABA auta całe, uszkodzone
kupię zaniedbane powypadkowe.
Najlepiej płacimy, całe pomorskie
514-514-610

AUTOREKLAMA

motofakty.pl

**Motoryzacja
na wysokich obrotach**
motofakty.pl

Rewelacyjna młodzieżowa reprezentacja Polski!

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. W 4. kolejce eliminacji mistrzostw Europy do lat 21, reprezentacja Polski w kapitalnym stylu rozbiła - na stadionie „Stadsparksvallen” w Jönköping - Szwecję aż 6:0.

Trzy najlepsze drużyny turnieju finałowego, który odbędzie się w 2027 roku w Albanii i Serbii, będą reprezentować Europę na Igrzyskach XXXIV Olimpiady w Los Angeles w 2028 roku.

Bilans selekcjonera Jerzego Brzęczka w młodzieżowej reprezentacji Polski jest wręcz znakomity. Cztery mecze, cztery zwycięstwa, 15 strzelonych goli oraz żadnego straconego przez swoich młodych podopiecznych. W ostatnim wyjazdowym starciu znów jego drużyna zachwyciła, ale takiego rozmiaru naprawdę mało kto się spodziewał ze Szwecją.

Hat-trickiem popisał się kapitan zespołu, młoda wschodząca gwiazda Rakowa Częstochowa, Tomasz Pieńko, a po jednym голу dołożyli również bardzo utalentowani Kacper Urbański Antoni Kozubal i Marcel Krajewski.

- Mam młodych zawodników i mam nadzieję, że lodu nad głowami zarówno u nich, jak i u całego sztabu nie zabraknie. Musimy być świadomi tego, co nas czeka za miesiąc. Oczywiście trzeba się z tego cieszyć, bo razem ze sztabem mamy niesamowitą satysfakcję. Dziękuję sztabowi trenerskiemu i medycznemu oraz wszystkim zaangażowanym osobom za wykonaną pracę, która przynosi efekty - podsumował po meczu selekcjoner Jerzy Brzęczek.



FOT. PAP/JAREK PRASZKIEWICZ

Pieńko popisał się hat-trickiem w starcu ze Szwecją, a po голу dorzucili Urbański, Kozubal i Krajewski

Internet reaguje na fantastyczny wynik

- Nie wierzyłem w pana, panie Brzęczek. Totalnie się pomyliłem. Nie spodziewałem się, że wyciągnie pan z tego pokolenia aż tyle i pokaże tak wspaniały futbol. Z poczuciem wielkiej radości po obejrzeniu tej kadry piszę: przepraszam - podkreślił i przeprosił dziennikarz Tomasz Cwiąkała na portalu X (dawniej Twitter), odnosząc się do fali krytyki, jaka spadła na selekcjonera, gdy obejmował i prowadził dorosłą reprezentację. Wówczas, po wywalczeniu awansu na mistrzostwa Europy, Jerzy Brzęczek został zwolniony przez ówczesnego prezesa związku, Zbigniewa Bońka.

- Piękny mecz. Dominacja absolutna. Brawa dla trenera i drużyny - podsumował spotkanie ze Szwecją wspomniany Boniek, który uległ te kilka lat temu medialnej presji.

- Potężna młodzieżówka pana trenera Jerzego Brzęczka. Duma - napisał Mateusz Borek. (za jakiś czas) Zmieniamy szyld, bierzemy Roberta Lewandowskiego i jedziemy dalej! - stwierdził Michał Pol w kontekście potencjalnego awansu na igrzyska olimpijskie.

- Cezary Kulesza w roli prezesa PZPN podjął już wiele niefortunnych decyzji personalnych, ale wybór Jerzego Brzęczka na selekcjonera kadry U-21 - choć tak nieoczywisty -

na razie okazuje się strzałem w dziesiątkę. Po czterech meczach jego kadencji trudno nie zachwycić się postawą „młodzieżówki” - podkreślił dziennikarz Radosław Przybysz z portalu Meczyki.pl

- Jurek Brzęczek robi świetną robotę. Mam nadzieję, że tym razem covid nie nadejdzie - napisał z przekąsem Wojciech Kowalczyk.

Reakcja Brzęczka na szóste goła

Brzęczek bardzo żywiołowo reagował przy linii praktycznie przez cały wyjazdowy mecz. Do takiego stopnia, że po trzecim trafieniu (szóstym ogółem!) Tomasza Pieńki... apelował do piłkarzy o koncentrację. Na niespełna siedem sekund przed końcem rywalizacji!

- Panowie, gramy do gwizdka! - ryknął selekcjoner Brzęczek do swoich młodzieżowych podopiecznych na... 7 sekund przed końcem wyjazdowej rywalizacji ze Szwecją (6:0).

Aktualna tabela grupy eliminacji do młodzieżowego Euro

W eliminacyjnej grupie do młodzieżowych mistrzostw Europy Białe-Czerwoni prowadzą w tabeli, choć tylko dzięki lepszemu bilansowi zdobytych bramek wyprzedzają Włochów, którzy mają tyle samo punktów.

1. Polska U21 - 12 punktów
2. Włochy U21 - 12 pkt
3. Czarnogóra U21 - 6 pkt
4. Macedonia Płn. U21 - 3 pkt
5. Szwecja U21 - 3 pkt
6. Armenia U21 - 0 pkt

Mecz Polska U-21 - Włochy U-21 odbędzie się już za miesiąc, 14 listopada.

©©

LGP w skokach narciarskich. Nasza kadra na austriackie Hinzenbach

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. W najbliższy weekend, 18-19 października, już po raz piąty w tym sezonie czekają nas emocje w skokach narciarskich.

Na 90-metrowym obiekcie wchodzącym w skład kompleksu Energie AG-Skisprung Arena w austriackim Hinzenbach odbędą się bowiem zawody z cyklu Letniej Grand Prix. Trener Maciej Macusiak ogłosił 6-osobowy skład reprezentacji Polski na tę imprezę. W Górnej Austrii zobaczymy: Macieję Kota, Dawida Kubackiego, Kamila Stocha, Pawła Wąska, Aleksandra Zniszczoła i Piotra Żyłę.

Wszyscy panowie już skakali i punktowali w tegorocznym cyklu Grand Prix. Największym nieobecnym jest Kacper Tomasiak. 18-latek w czasie zawodów w Hinzenbach będzie rywalizował w finale Letniego Pucharu Kontynentalnego 2025 w niemieckim Klingenthal, gdzie

stawką jest nie tylko triumf w tegorocznej edycji drugoligowego cyklu, ale i dodatkowe miejsce startowe na początek olimpijskiego sezonu w Pucharze Świata - obejmujący zawody w Lillehammer, Falun, Ruce, Wiśle, Klingenthal i Engelbergu.

W Hinzenbach odbędą się dwa konkursy indywidualne. Sobotnie zawody rozpoczną się o godz. 14.15, a niedzielne półgodziny wcześniej. Wspomniany finał Letniego Grand Prix 2025 w Klingenthal zaplanowano na 24-26 października.

Liderem cyklu jest Austriak Niklas Bachlinger, który ubierał 362 punkty i wyprzedza Japończyków: Sakutaro Kobayashiego (317 pkt.) i Naoki Nakamurę (280 pkt.). Tuż za nimi jest nasz Dawid Kubacki (261 pkt.), a w czołowej „dziesiątce” są jeszcze: Kamil Stoch (6. miejsce = 229 pkt.) i Maciej Kot (7. miejsce = 203 pkt.).

Piotr Żyła jest czternasty (149 pkt.), Aleksander Zniszczoł - osiemnasty (116 pkt.), a Paweł Wąsek zajmuje odległe 75. miejsce (6 pkt.).

©©



FOT. ANDRZEJ BANAS

Dawid Kubacki zajmuje czwarte miejsce w klasyfikacji generalnej LGP. Do lidera traci 101 punktów

Polskie szachistki mistrzyniami Europy po raz drugi w historii!

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SZACHY. Polskie szachistki pokonały Azerbejdżan 2,5:1,5 i zdobyły złoty medal drużynowych mistrzostw Europy w gruzińskim Batumi. To drugi tytuł mistrzowski naszych pań w historii.

Kobieca reprezentacja, prowadzona przez arcymistrza Marcina Dziubę, była rozstawiona w turnieju mistrzowskim z numerem 2 (średni ranking 2397), za gospodarzem - Gru-

zją (2452), a przed Ukrainą (2379).

W ostatnim dniu całej imprezy o sukcesie naszej ekipy zdecydowała Oliwia Kiołbasa, która na trzeciej szachownicy, grając białymi, pokonała Gulnar Mammadową. Pozostałe partie zakończyły się remisami - Aliny Kaszlińskiej z Chanim Balajajewą, Aleksandry Malcewskiej z Gowhar Bejdullajewą i Klaudii Kulon z Ajah Allahwerdijewą. W drużynie występowała także Monika Soćko, która grała we wszystkich pięciu drużynach,

które zdobyły dla Polski medale.

W 5-gwiazdkowym „Grand Bellagio Batumi Convention & Casino Hotel”, srebrny medal Ukraina, a brązowy przypadł ekipie Niemiec, która na konie rywalizacji przegrała z broniącą tytułu Bułgarią (ostatecznie 4. miejsce).

Punkty dla reprezentacji Polski zdobyły: Kaszlińska - 6,5 (z 9 partii - czwarte miejsce indywidualnie na pierwszej szachownicy), Malcewska - 6 (9 - piąta lokata na drugiej szachownicy) - obie wystąpiły

we wszystkich meczach, Kiołbasa - 5,5 (8 - pierwsza lokata na trzeciej), Soćko - 3,5 (6) oraz Kulon - 2 (4).

Warto podkreślić, że Kaszlińska i Soćko nie doznały porażki w turnieju.

Dotychczas polskie szachistki czterokrotnie stawały na podium drużynowych mistrzostw Europy - w 2005 roku, w Göteborgu, również były bezkonkurencyjne, grając w składzie: Iweta Radziejewicz, Monika Soćko, Jolanta Zawadzka, Joanna Dworakowska i Marta Zielińska.

Srebrne medale białe-czerwone zawodniczki wywalczyły z kolei w 2007 roku w Heraklionie i cztery lata później, w greckim Porto Carras, natomiast brązowy krążek zdobyły w 2013 roku w Warszawie. Zmagania w 2015 i 2017 roku kończyły na czwartym miejscu.

Przed dwoma laty (Budva - Czarnogóra), naszym paniom zabrakło do medalu raptem pół punktu...

W Batumi, w turnieju open, najlepsza była Ukraina, a Polska została sklasyfiko-

wana na 13. miejscu wśród 40 uczestniczących drużyn. Bez porażki zakończył zmagania nasz znakomity arcymistrz Radosław Wojtaszek, który zgromadził 5 punktów w 8 partiach, co dało mu siódme miejsce na pierwszej szachownicy.

W drugich z rzędu Drużynowych Mistrzostwach Europy zabrakło lidera krajowego zestawienia Jana-Krzysztofa Dudy, który postanowił odpocząć od występów w szachach klasycznych.

©©

SPORT

www.sportowy24.pl

KOSZYKÓWKA

Inauguracja Euroligi kobiet w Gdyni. Dzisiaj o godz. 18 w hali Polsat Plus Arena Gdynia koszykarki VBW podejmą francuski Tango Bourges Basket. To rywalki, które do elitarnych rozgrywek dostały się po przejściu eliminacji. Gdynianki mają za sobą nieudany mecz z hiszpańskim Spar Girona, z którym na wyjeździe przegrały 53:86. Dziś będą chciały pokazać się z dużo lepszej strony. (raf)



FOT. JAKUB STENBORN

WRESTLING

Amerykańskie show. Największe gwiazdy World Wrestling Entertainment pojawią się w hali Ergo Arena 17 stycznia 2026 roku w ramach europejskiej trasy Road to Royal Rumble Tour. (raf)

Arka underdogiem w Białymstoku

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Piłkarze gdyńskiej Arki w spotkaniu ligowym nie wygrali jeszcze w Białymstoku z Jagiellonią. W sobotę o godz. 17.30 wyjdą na murawę Chortenu Areny, gdzie chcą to zmienić.

Bazując jedynie na dyspozycji w ostatnich występach zdecydowanym faworytem jest „Jaga”, czyli wicelider tabeli PKO Ekstraklasy. Arka swój optymizm opiera jednak na... nieprzewidywalności futbolu.

- Mam nadzieję, że to będzie mecz z cyklu, że każde zwycięstwo może nas mocno zbudować. Ciężko było zakładać przed sezonem, że Arka będzie faworytem w Białymstoku. W każdym meczu chcemy grać o trzy punkty. Tylko z takim nastawieniem chcę jechać do Białymstoku. Nie wyobrażam sobie innego rozwiązania - przekonuje Dawid Szwarga, trener żółto-niebieskich.

Arka do tej pory na wyjazdach prezentowała się fatalnie. Rozegrała sześć spotkań w delegacjach, w których przegrała aż pięć. Bilans bramkowy jest

jeszcze gorszy 1-12. Jagiellonia jest na przeciwnym biegunie. Imponuje formą w PKO Ekstraklasie, ale także w europejskich pucharach. Białostocki futbol przeżywa swoje złote lata. Na tak wysokim poziomie „Jaga” nigdy wcześniej nie utrzymywała się tak długo.

Powtarzalność Jagiellonii

- W tym meczu, trzymając się nazewnictwa bukmacherów, jesteśmy underdogiem. Trzeba stosować rzeczy, które pomagają wygrać mecz. To nie tylko wyłącznie działania związane z obroną i atakiem, ale także inne. „Jaga” ma dużą powtarzalność blisko bramki przeciwnika. Strzelają bramki podobne do siebie. Aby zmniejszyć liczbę akcji, musimy z piłką wejść na połowę przeciwnika, utrzymać się przy niej, zmienić czasami stronę - wyjaśnia trener Dawid Szwarga.

Obie drużyny wracają do gry po reprezentacyjnej przerwie, a to zawsze duża niewiadoma, jeśli chodzi o dyspozycję. Jagiellonia poza krajowymi rozgrywkami musi zarządzać spotkaniami w ramach Ligi Konferencji. Przed konfrontacją



FOT. MARZENA BUGALA-ASTASZOW

Gdynianie nie radzą sobie na wyjazdach. Na zdjęciu spotkanie w Katowicach

z Arką miała jednak dużo czasu na właściwą regenerację.

- Z perspektywy Jagiellonii trudniej zarządzać meczem, kiedy gra się co trzy-cztery dni. Dwutygodniowe przygotowania do jednego meczu to zmieniają. Finalnie będzie decydować nasza dyspozycja. W obronie jestem przekonany, że za-

wodnicy zagrają z sercem. Wyłącznie obroną jednak nie wygramy, bo w Białymstoku to tak nie zadziała. Musimy wejść z piłką na najwyższy możliwy poziom. „Jaga” jest mocna w jakości indywidualnej na bokach, czy grze kombinacyjnej Jesús Imaz - Afimico Pululu - Oskar Pietuszewski. Jeśli będziemy

bronić razem, blisko siebie, ale także kiedy będziemy lepsi z piłką - analizuje grę rywala szkoleniowiec żółto-niebieskich.

Arce potrzeba wyjazdowego spotkania, w którym w końcu pokaże swoje umiejętności, a nie tylko da się stłamsić gospodarzom. Póki co jedyny

punkt zdobyła w Warszawie po bezbramkowym remisie z Legią.

Lepiej mądrze stać, niż głupio biegać

- Musimy dłużej utrzymać się przy piłce. Jeśli tracisz ją po drugim, trzecim, czwartym podaniu, to ciężko utrzymać strukturę. Jeśli odbierasz i od razu tracisz, to nie łapiesz ustawienia. Za szybko oddajemy piłkę. Nie dajemy sobie czasu, aby wykazać się aktywnością. Czasami lepiej jest mądrze stać, niż głupio biegać. Zgadzałem się z tym w 100 procentach, jeśli chodzi o pewne fragmenty meczu. U nas jest ustalone, kto ma atakować przestrzeń, kto ma atakować bez piłki. Musimy wykazywać się większą kulturą gry - dodaje Dawid Szwarga.

W Białymstoku zmierzy się z innym trenerem młodego pokolenia Adrianem Siemienińcem.

- Ogromne brawa dla Jagiellonii za to, co w poprzednim sezonie zaprezentowała w Europie. Adriana nie będę jednak chwalił przed meczem - śmieje się Szwarga, który 7 października skończył 35 lat.

©P

Przegrali sprawy z Luisem Fernandezem i Conrado. Co dalej?

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Gdańska Lechia przegrała przed FIFA sprawy z Luisem Fernandezem oraz Conrado. Będzie odwoływać się od tych wyroków do Sportowego Sądu Arbitrażowego.

Lechia Gdańsk sądzi się ze swoimi byłymi piłkarzami, czyli Hiszpanem Luisem Fernandezem oraz Brazylijczykiem Conrado. Obaj piłkarze rozwiązali kontrakty w winy klubu, ale władze Lechii się z takim stanowiskiem nie zgadzają. Piłkarze pozwalają klubowi, a klub swoich byłych zawodników. Przed Międzynarodową Federacją Piłki Nożnej górą byli Fernandez i Conrado.

Luis Fernandez kontrakt z Lechią rozwiązał nieco ponad rok temu. Hiszpański piłkarz argumentował to faktem, że klub z Gdańska nie pozwala mu

trenować. Artykuł 14 regulaminu FIFA w sprawie Statusu i Transferu Zawodników, mówi że klub musi zapewnić zawodnikowi możliwość treningu z pierwszą drużyną. Z kolei Lechia nie zgadza się z tym stanowiskiem i zaznacza, że zawodnik od ponad roku nie był zdolny do gry. Jednocześnie piłkarz zarabiał 30 tysięcy euro miesięcznie. Kontrakt Fernanda był ważny do końca czerwca 2026 roku. Jeśli Lechia ostatecznie przegra z Fernandezem, to będzie musiała wypłacić mu pieniądze za cały kontrakt, czyli około trzech milionów złotych. Do tego doliczyć trzeba odsetki.

Na początku grudnia ubiegłego roku kontrakt z Lechią rozwiązał także Conrado. Umowa miała obowiązywać do końca czerwca 2027 roku. Piłkarz twierdził, że umowa została rozwiązana z winy klubu, ze względu na zaległości finansowe.



FOT. JAKUB STENBORN

Luis Fernandez domaga się od Lechii pieniędzy za swój kontrakt. W grę wchodzi ok. 3 milionów złotych

- W nawiązaniu do nieprawdziwych medialnych doniesień, jakoby Conrado Buchanelli Holz „rozwiązał kontrakt z winy klubu”, Lechia Gdańsk informuje, że nie zaistniały przesłanki do takich działań określone w przepisach PZPN-u. Klub terminowo zrealizował wszystkie zobowiązania wobec zawodnika, którego kontrakt pozostaje ważny do 2027 roku - wszelkie wątpliwości w tym zakresie rozstrzygać będą uprawnione organy, którym klub przedłoży niezbędną dokumentację uwzględniającą potwierdzenia wypłat wynagrodzenia - informowała wówczas Lechia.

Tutaj także obie strony sądziły siebie wzajemnie, ale FIFA zgodziła się z argumentacją zawodnika i to Conrado przyznał rację w tym sporze. W Lechii zachowują spokój po tych werdyktach, bowiem FIFA zawsze staje po stronie piłkarzy. Jak usłyszeliśmy

w klubie te wyroki nie są prawomocne, a Lechia będzie bronić swoich racji przed CAS-em, czyli Sportowym Sądem Arbitrażowym, w sporze z Luisem Fernandezem oraz Conrado. Gdański klub liczy na korzystne decyzje. Biorąc pod uwagę szybkość rozpatrywania spraw, to ostatecznych wyroków można spodziewać nawet latem przyszłego roku.

Sprawy w przeszłości

Sądowe spory z piłkarzami, to nie nowość w przypadku Lechii. Wcześniej klub był pozwany przez Kevina Friesenbichlera, ale ostatecznie zawarł porozumienie z tym piłkarzem i w ratach spłacił zaległości. Lechia przegrała z kolei sprawę z Ilkayem Durmusem i musiała wypłacić mu pieniądze należne do końca kontraktu plus odszkodowanie. To zobowiązanie także zostało spłacone przez klub z Gdańska.

©P